Numer zawiera 10 stron

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Niedziela, 27 lutego 1927 r. Cena 20 gr.

NOWOŚCI

POLITYCZNE I GOSPODARCZE

CZASOPISMO POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM ŻYCIA SPOŁECZNEGO I KULTURALNEGO ODBUDOWY EKONOMICZNEJ KRAJU ORAZ WZMOCNIENIA PAŃSTWOWOŚCI POLSKIEJ.

№ 8-9 WARSZAWA — ŁÓDŹ — POZNAŃ — KRAKÓW — LWÓW — WILNO Rok I

W JEDNOŚCI SIŁA!

W rozwoju państwa popełniony został wielki błąd, polegający na zaniechaniu przyciągania i zjednoczenia ukrytych w organiźmie społecznym polskim sił twórczych, jakiemi są z jednej strony

Zawody wolne i sfery urzędnicze (inteligencja), a z drugiej drobny przemysł, wolne kupiectwo i rolnictwo.

W Zachodniej Europie i Ameryce konsolidacja stanu średniego dała wspaniałe wprost wyniki. Poszczególne grupy zawodowe, które łączyła pewna styczna interesów tak politycznych, jak gospodarczych — zostały tam zespolone w potężne organizacje, których emanacją są poważne stronnictwa polityczne, odgrywające wielką rolę w życiu politycznem i gospodarczem państw.

Dość tu wspomnieć centrum i demokratów niemieckich, republikanów — demokratów francuskich, liberałów angielskich i demokratów amerykańskich. Są to partje grupujące wokół siebie

stan średni.

W Polsce konfiguracja polityczna i społeczna złożyła się inaczej.

Wielka własność ziemska i wielki przemysł,

które mają interesy gospodarcze sprzeczne z innemi grupami społecznemi — tworzą jeden stan, którego droga i pogląd na życie państwowe i społeczne różnią się djametralnie od grup pozostałych.

Z drugiej strony

masy pracujące fizycznie,

których kapitałem są mięśnie — łączą się, by w imię haseł socjalistycznych przebudować strukturę społeczną.

Inteligencja zaś, której kapitałem jest

wiedza i praca umysłowa, drobny kupiec i rzemieślnik

muszą siłą rzeczy — znaleźć wspólną platformę, by stanąwszy na niej, zmobilizować swe liczne siły, najbardziej państwowotwórcze i społecznie uświadomione dla obrony swych praw do egzystencji.

Z licznych partyj w Polsce, żadna dotychczas nie uwzględniła w swym programie postulatów licznych rzesz stanu średniego.

Stronnictwo narodowe w swem „credo" wszechstanowem ujmuje życie państwowe w ramy posunięć taktycznych, a jeśli są w tym programie nawet pewne punkty, uwzględniające istnienie różnych klas społecznych, kolidują one całkowicie z interesami stanu średniego.

Stronnictwa socjalistyczne — robotnicze bądź chłopskie — oparły swój program o interesy jednej tylko klasy, podporządkowały go międzynarodowemu ruchowi socjalistycznemu i poddały go ingerencji wewnętrznej, czem osłabiły jego elastyczność i giętkość w przystosowywaniu się do warunków lokalnych. Wiadomo przecież, ponadto, iż doktryna przeszkadza zawsze naturalnemu rozwojowi danej grupy.

Jeśli chodzi więc o interesy stanu średniego, to wolne zawody, rzemiosła, drobny przemysł i kupiectwo, drobne włościaństwo i pracownicy wszelkich kategoryj — ta olbrzymia falanga obywateli, tworzących nasz dorobek umysłowy i materjalny nie była dotychczas wcale broniona przez stronnictwa, pozostawiono ją jako niezrzeszona poza nawiasem zainteresowania, a obciążono wszelkiemi możliwemi świadczeniami na rzecz skarbu, samorządów i kas chorych.

Brak opieki nad interesami materjalnemi i prawnemi

stanu średniego dał mu się dotkliwie we znaki.

Drobny przemysł, handel i rolnictwo duszą się w uściskach chronicznego braku kapitału obrotowego. Zapewnienie tym ważnym gałęziom naszego gospodarstwa społecznego długoterminowych kredytów i osłabienie intensywności prasy podatkowej — oto najważniejsze zagadnienie chwili bieżącej.

Inteligencja umysłowo pracująca odczuwa b. boleśnie brak ubezpieczeń społecznych i ustawowego unormowania warunków pracy umysłowej.

Drobne gospodarstwa rolne, jak zresztą wszyscy jęczą pod brzemieniem podatków. Podniesienie dobrobytu tych gospodarstw i powiększenie ich ilości, gdyż są one źródłem zaopatrzenia miast w produkty spożywcze i powiększą ilość konsumentów wyrobów rzemieślniczych— oto palące potrzeby chwili obecnej.

Ale do uwzględnienia tych postulatów niezbędną jest konsolidacja powyższych grup, by stworzyć potężny

blok poszczególny organizacyj,

którvby potrafił odegrać tę wielką rolę w naszem życiu politycznem i społecznem — do jakiej jest powołany.

Należy wprowadzić więc na arenę naszego życia publicznego zrzeszenia o wielkiej sile i inwencji twórczej, grupy konstruktywne i posiadające poważny rezerwoar ludzi karnych i pracowitych.

Nie trzeba również zapominać, iż grupy te stanowią lwią część polskiej opinji publicznej, które przy zjednoczeniu się będą miały — bo im to słusznie się należy — donośny wpływ na

całokształt naszego życia państwowego.

Dlatego też życzyć sobie należy, by wysiłki podjęte przez poszczególne grupy zawodowe, uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem, jakim jest konsolidacja stanu średniego.

Zainteresowane w tem siły społeczne powinny wyjść z ukrycia i dotychczasowej bierności — i to czemprędzej!

Bo — nieobecni nigdy nie mają racji!

Z pobytu p. Prezydenta Rzplitej w Poznaniu



P. Prezydent Mościcki wpisuje swe nazwisko na Ratuszu do Księgi Złotej. Obok stoi p. generał D. Konarzewski oraz p. St. Libera, prezes Zjedn. Związków Rzemieślniczych w Poznaniu.

„PIAST" BŁĄKA SIĘ

między lewicą a prawicą

Na ostatniem posiedzeniu komisji administracyjnej, obradowano nad projektem ustawy o ustroju gminy wiejskiej. Zgodnie z referatem p. Putka przyjęto postanowienia ogólne, zaś dział dotyczący dzielenia i łączenia gmin, oraz regulacji granic, odesłano do osobnej podkomisji.

Zgadzano się również na przyjęcie wniosku p. Putka, w-g którego jednoroczny pobyt daje prawo członkowstwa w gminie.

Tymczasem „Piast" zażądał trzyletniego terminu.

Wniosek ten, poparty przez mniejszości, oraz Związek Ludowo-Narodowy uzyskał większość 1 głosu.

Po przerwie, na wniosek p. Jaworowskiego (PPS), zakwestjonowano ważność poprzedniego głosowania i zarządzono głosowanie z listy, przyczem wniosek PSL „Piasta" odrzucono 17 przeciw 12 głosami.

Przyjęto w końcu postanowienie, dotyczące zakresu działania i organów gminy, poczem dalsze obrady odroczono.

Najbliższe posiedzenie Sejmu

Posiedzenie sejmu wyznaczone zostało na dzień 1-go marca o godzinie 3 pop.

Na porządku dziennym m. in. znajduje się projekt ustawy o poborze rekruta w 1927 r., oraz głosowanie nad poprawkami, zgłoszonemi przy budżecie na 1927 r.

Poseł J. Rudnicki

„Nie ma głosu" w Zw. Lud. Nar.

Poseł J. Rudnicki w odpowiedzi na zarzut uczyniony mu w poprzednim numerze „Nowości", iż głosował przeciw wnioskowi o podwyższenie kredytów dla czeladników *i na nagrody* terminatorów *usprawiedliwia się w „Gaz. Porannej" w sposób następujący:*

„Były i inne wnioski „agitacyjne", sięgające w górę miljonów a wyważające zasadę zrównoważenia budżetu.

To też nic dziwnego, że przy głosowaniu wytwarzał się

chaos, rozbijający większość.

Jednocześnie, chcąc odeprzeć atak osobisty, oświadczam, żem mimo tego chaosu, głosował za wnioskiem p. Kościałkowskiego, jako zasadniczo słusznym".

Niestety, P. Pośle!

Powyższe wyjaśnienie nikogo nie przekona...

Trudno bowiem przypuszczać, że podwyższenie subwencyj dla rzemiosła o 15 tys. zł. podważy równowagę budżetu, zamkniętego nadwyżką około 4 milj. zł.

Jeżeli zaś tłumaczyć głosowanie w Sejmie panującym tam chaosem to chaosu tego doszukać się raczej należy w samym klubie

Zw. Lud. Nar.

który chcąc bronić równocześnie obszarników, wielkich przemysłowców, chłopów, rzemieślników i robotników —

w rezultacie nikogo nie broni.

Z drugiej jednak strony nie możemy wyjść z podziwu, że pos. J. Rudnicki „nie ma głosu" *w swym klubie i głosuje stale* „solo"

nie wyciągając z tego żadnych konsekwencyj.

Z sytuacji tej można wysnuć wniosek, że albo p. Rudnicki nie może przekonać swych kolegów o konieczności popierania rzemiosła, albo też, że nie ma on

żadnego wpływu na bieg spraw w swym klubie.

W każdym wypadku rola p. J. Rudnickiego jako solisty z „pod setki Zw. Lud. Narodowego", jest naprawdę godna współczucia...

Reforma szkolnictwa

PODSTAWA USTROJU SZOLNEGO—7-io KL. SZKOŁA POWSZECHNA. OPINJE SZEROKICH SFER SPOŁECZEŃSTWA. GŁÓWNE ZADANIA SZKOŁY. SPRAWA SZKOLNICTWA MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH. NA GRUNCIE KONSTYTUCJI. ADMINISTRACJA SZKOLNA MA POPIERAĆ A NIE UTRUDNIAĆ ROZWÓJ SZKOŁY POLSKIEJ.

Wywiad z p. Ministrem Oświaty dr. G. Dobruckim.

Reforma szkolnictwa w Polsce, sprawa szkół dla mniejszości narodowych jest ciągle zagadnieniem nad którego rozwiązaniem pracują od szeregu lat Ministerstwo Oświaty, organizacje nauczycielskie oraz społeczne.

Ostatni zjazd dyrektorów gimnazjów państwowych oraz oświadczenia przedstawicieli wyższych uczelni w sprawie poziomu i przygotowania umysłowego, tysięcy maturzystów, rok rocznie opuszczających szkołę średnią, hyperprodukcja inteligencji“, o której tak wiele się mówi i pisze, ucieczka młodzieży od szkół zawodowych, brak dostatecznej ilości szkół powszechnych i zawodowych oraz odpowiednio wykwalifikowanego personelu nauczycielskiego — oto zaledwie kilka punktów z długiego szeregu braków i bolączek naszego szkolnictwa.

W sprawie reformy szkolnictwa oraz zadań, jakie podejmie Rząd w celu ostatecznego załatwienia spraw, związanych ze szkolnictwem dla mniejszości narodowych p. Minister Oświaty dr. Gustaw Dobrucki udzielił wywiadu prasowego w którym powiedział:

PODSTAWĄ USTROJU SZKOLNEGO — 7-io KLASOWA SZKOŁA POWSZECHNA.

— Podstawą ustroju szkolnego u nas winna być 7-mio-klasowa szkoła powszechna. Jako społeczeństwo demokratyczne musimy zapewnić ogółowi obywateli możność osiągnięcia tego poziomu intelektualnego, jaki obowiązuje w państwach kultury zachodniej. Ludzie u nas muszą wcześnie zaczynać się wyrabiać. Trzeba więc młodzieży, która zyskała już pewien zapas wykształcenia ogólnego, umożliwiać przejście na drogę, na której nabędzie wiedzę fachową, zapewniającą samodzielność materjalną.

W ten sposób życie dyktuje nam zwiększoną troskę o szkolnictwo zawodowe. Przedewszystkiem trzeba nam więcej kształcenia zawodowego. Szkolnictwo zawodowe nie powinno być konkurencją dla szkoły ogólnokształcącej, nie powinno dawać tego, co ona daje, lecz ma być jej nadbudowa w sferze życia praktycznego

OPINJE SZEROKICH SFER SPOŁECZEŃSTWA.

Przyszły ustrój szkolny w Polsce nie może powstać jako wypracowany w gabinecie pogląd pewnej grupu ludzi, lecz musi być wynikiem głębokich dociekań z jaknajszerszym udziałem społeczeństwa, którego istotnym potrzebom ma odpowiadać. Dlatego projekt ustawy będzie poddany opinji kompetentnych i zainteresowanych czynników, które przez rzeczowe ujęcie sprawy będą mogły wpłynąć na ukształtowanie przyszłego ustroju szkolnego.

GŁÓWNE ZADANIA SZKOŁY.

Szkoła ma dwa zadania: wychowywać dobrych obywateli państwa i dawać im możliwie najlepsze przygotowanie do życia praktycznego.

SPRAWA SZKOLNICTWA MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH.

W sprawie szkolnictwa dla mniejszości narodowych oświadczył p. Minister:

Praworządność w dziedzinie szkolnictwa — to naczelne hasło do rozwiązania piętrzących się tutaj trudności. Mam na myśli nie papierowe traktowanie spraw, lecz praworządność z ducha — taką, któraby wszystkim obywatelom, równym wobec Państwa, dawała równe prawa wobec szkoły. Szkolnictwo jest jedną z funkcyj państwa o charakterze ściśle określonym, społecznie pedagogicznym i nie powinno nigdy tracić tego charakteru przez wkraczanie w niewłaściwe dziedziny.

NA TWARDYM GRUNCIE KONSTYTUCJI.

Stoję na twardym gruncie Konstytucji, która liczy się z wolą ludności i przewiduje zakładanie szkół mniejszościowych. Idąc w tym kierunku będę popierał rozwój szkół prywatnych, zakładanych dla mniejszości narodowych, będę udzielał im prawa publiczności, a gdy nabiorą wartości twórczych dla Państwa, nastanie też chwila uznania ich za państwowe.

ADMINISTRACJA SZKOLNA MA POPIERAĆ A NIE UTRUDNIAĆ ROZWÓJ SZKOŁY POLSKIEJ.

Podkreślić również muszę, że zadaniem administracji szkolnej jest popieranie rozwoju szkolnictwa w Polsce, a nie utrudnianie go przez bezmyślną biurokrację. Wizytacje szkolne winny mieć charakter fachowej życzliwej ekspertyzy, a nie policyjnego śledztwa. Celem jest nie krytyka stosunków szkolnych, nie dokuczliwe przeszkadzanie w pracy pedagogicznej lecz istotna naprawa systemu oświatowego, dzięki której chcemy uzyskać obywateli światłych, a zarazem przygotowanych do twardej walki o byt, zakończył swój wywiad p. Minister Oświaty.

Przed upadkiem Szanghaju

Z możliwością wzięcia tego olbrzymiego portu przez wojska Kantonu liczą się już wszyscy. Nawet sam marszałek Sun-Czuan-Fang. Ostatni telegram donoszący o przetransportowaniu jego oddziałów do Nankinu przeczy wyraźnie jego dawniejszemu oświadczeniu, że bez walki nie dopuści do opanowania Szanghaju. Widać marszałek postanowił już

odstąpić od obrony

miasta i wydać je na łup kantończyków.

BOLSZEWICY POMAGAJĄ CHIŃCZYKOM



O tem jak czerwona Moskwa dopomaga czerwonemu Kantonowi, pisaliśmy już w jednym z poprzednich Nr. „Nowości“. Dziś zamieszczamy ilustrację, na której widnieją bolszewiccy oficerowie wraz z chińskimi Pełnią oni rzekomo służbę attachés wojskowych, w samej rzeczy jednak są instruktorami wojsk Kantonu.

Narazie wprawdzie marszałek trzyma ludność w żelaznych rękach. Szef jego policji Li-Pan-Tsen stosuje terror, przypominający żywo czasy średniowieczne w Europie.

Ulice ustawicznie patroluje oddział policji, wśród którego maszeruje kat, posępna półnaga postać z olbrzymim mieczem, wiszącym u pasa. Policjanci krępują ręce, schwytanym na gorącym uczynku agitatorom, wzywającym ludność do strajku i sabotażu.

Kat ścina na miejscu

tym przestępcom głowy, któremi policja niezwłocznie przyozdabia uliczne latarnie i słupy telegraficzne.

Takiemi ostremi środkami oczywiście osiąga się pozorny spokój, a jednak wśród ludności wre i Kantończycy są wobec tego najlepszej myśli. Poseł moskiewski ich rządu. Tang-Szin-Sze ogłosił w tych dniach w jednem z pism sowieckich artykuł, zaopatrzony znamiennym tytułem „Przed upadkiem Szanghaju“.

W artykule tym pisze Tang-Szin-Sze pomiędzy innemi:

„Strajk generalny, a za nim rewolucja mogą każdej chwili wybuchnąć w Szanghaju. Robotnicy wyczekują jedynie

zmiany na froncie Czekiangu

Proletarjat szanghajski, a nawet sfery posiadające są zdecydowanymi przeciwnikami imperjalizmu państw obcych. Dowód tego dał długotrwały strajk powszechny z r. 1925 oraz porzucenie pracy przez kulisów na młynach japońskich w bieżącym roku.

Obecnie imperjaliści, a w pierwszym rzędzie Anglicy, ślą do Chin swe wojska, aeroplany oraz liczne statki bojowe. To wszystko podnieca ludność Szanghaju.

Sytuacja jest krytyczna.

Jeśli w Szanghaju wybuchnie rewolucja, nieuniknionem wówczas się stanie wkroczenie do miasta wojsk kantońskich, które w pierwszym rzędzie opanują chińską jego dzielnicę. Jest ona najważniejsza, gdyż tam się znajdują punkty węzłowe linji kolejowych, wiodących do Hangczou i Nankinu“.

Artykuł Tang-Szin-Sze ukazał się z datą 10-go bież. m. i widzimy, że położenie w Szanghaju rzeczywiście jest bardzo ciężkie.

Wzięcie tego miasta przez Kantończyków będzie ciężkim ciosem dla państw obcych, posiadających t. zw. koncesje na rzece Yang-Tse, opanowanej w zupełności prawie przez przemysł i handel europejski.

Ludność Szanghaju, który jest nietylko największym portem Chin, ale także największem miastem fabrycznem, wyjątkowo podatna jest na bolszewickie hasła Kantonu.

Ilość chińskich robotników, pracujących w fabrykach Szanghaju, obliczają na przeszło pół miljona. Już od r. 1925 działa między nimi Rada Robotnicza o tendencjach nawskroś komunistycznych. Agitatorzy jej podburzają ludność ustawicznie, podniecając wrzenie, którego nie mogą stłumić ostre zarządzenia Li-Pau-Tsena.

Upadek Szanghaju

będzie znamionować koniec europejskiego władania w Chinach, koniec koncesyj, koniec przywilejów, koniec niezliczonych korzyści, płynących na państwa Zachodu z niezmierzonej skarbnicy Wschodu.

Należy przypuszczać, że mocarstwa głównie zainteresowane uczynią próbę oporu. Ale czy będzie ona skuteczna? Mowa chińskiego przedstawiciela w Lidze Narodów, wykazała niedawno, iż nie bacząc na dzielące Chińczyków różnice poglądów politycznych, w sprawie obchodzącej ogół narodu, staną oni zwartym szeregiem. *New.*

W sprawie handlu międzynarodowego

Z Genewy donoszą, że przez Międzynarodową Izbę Handlową przy Lidze Narodów został opracowany na życzenie komitetu organizacyjnego Międzynarodowej Konferencji Ekonomicznej memorjał w sprawie granic celnych.

Memorjał ten zaleca przedewszystkiem

zniesienie wiz paszportowych

oraz nadanie obcokrajowcom takich samych praw, z jakich korzysta ludność miejscowa w zakresie zmiany miejsca pobytu oraz zakładania firm.

Uwzględniono zatem postulaty rozwoju komunikacji transportowej, tak kolejowej, jak morskiej i powietrznej. Taryfa przesyłek towarowych ma być ujednostajniona. Co do transportu morskiego Izba wyraża żal, że dotychczas pewne porty niektórych krajów inaczej traktują okręty ojczyste, inaczej zaś obce. Podkreśla pozatem potrzebę modyfikacji

konwencji portów morskich

zawartej pod auspicjami Ligi oraz niezbędność postawienia do dyspozycji handlu wszelkich państwowych statków handlowych.

Są to nader doniosłe zarządzenia, które, należy przypuszczać, po wprowadzeniu w życie, wpłyną znacznie na rozwój naszego handlu z zagranicą.

Walny zjazd Związku Inwalidów w Krakowie

Zebranie rozpoczęło się dn. 20 b.m. w sali St. Teatru w Krakowie. Obecnych było około 500 delegatów, reprezentujących przeszło 600 jednostek organizacyjnych.

Najwięcej delegatów przybyło z Poznańskiego, Pomorza i G. Śląska.

Przewodniczył p. *Werc z Małopolski.*

Akcja, prowadzona przez organy lewicowe przeciw obecnemu zarządowi z *M. Kantorem* na czele poniosła zupełną klęskę.

SKŁAD NOWEGO ZARZĄDU ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH.

Bezpośrednio *po uchwaleniu absolutorjum dla ustępującego zarządu,* dokonał *wyboru nowych władz* organizacji.

W skład nowego wydziału wykonawczego „Zw. inwalidów“ weszli według największej ilości głosów: pp. Ludwik Stachecki (Poznań), Marjan Kantor (Małopolska), Mieczysław Jakubowski (Poznań), Bolesław Kikiewicz (Małopolska), Sławomir Rosochacki (Warszawa), Antoni Gotowała (Inowrocław), Aleksander Dackow (Kraków), Stanisław Organiściak (Poznań), dr. Wratny (Małopolska), Stanisław Sułczyński (Poznań), Juljan Szyperski (Bydgoszcz), Bolesław Jarzębowski (Toruń), Bolesław Koluszko (Katowice), Eugenjusz Morozowicz (Bydgoszcz), i p. Lebedziński (red. Gońca Podhalańskiego).

Ukonstytuowanie się wydziału, który wybierze z pośród siebie prezesa, sekretarza i t. d., nastąpi później.

Zjazd uchwalił kilkaset rezolucyj, przeważnie natury organizacyjnej.

KTO PONOSI ODPOWIEDZIALNOŚĆ?

Nie da się zaprzeczyć, że największą wydajność pracy otrzymujemy od właściwych ludzi na właściwym miejscu.

Zasady tej niestety nie przestrzega się w Rzeczypospolitej przy wykonywaniu czynności organów kontrolujących w spółkach akcyjnych i z ograniczoną odpowiedzialnością.

Właściwemi organami kontrolującemi na Zachodzie i w Stanach Zjednoczonych A. P. są instytucje przysięgłych rzeczoznawców-buchalterów.

Doniosłość takiej instytucji jest pierwszorzędna dla sanacqi stosunków naszego życia gospodarczego.

Znane są liczne fakty odmowy kredytów i pożyczek amerykańskich naszym przedsiębiorstwom prywatnym z braku wspomnianej instytucji w Polsce.

O potrzebie kapitałów zagranicznych świadczy sama za siebie sytuacja gospodarcza kraju.

Nie docenia, widocznie, tylko tej sprawy, z powodu ciągłego przewlekania wygotowania projektu dekretu o przysięgłych rzeczoznawcach-buchalterach, Ministerstwo Skarbu.

Czyżby chciano utrzymać status quo ante widoczne straty???

I. Z.

Rzemieślnicy Zachodniej Polski u p. Prezydenta Rzeczypospolitej I. Mościckiego

W czasie pobytu w Poznaniu, p. Prezydent Rzplitej przyjął delegację Zjednoczenia Związków Rzemieślników i Przemysłowców Zachodnich Ziem. Delegacja, na której czele stali p. Libera — prezes Zjednoczenia, p. Staszak — wiceprezes Izby Rzemieślniczej, oraz p. Ruciński — dyrektor Pożyczkowej Kasy Rzemieślniczej, wręczyła p. Prezydentowi Rzplitej następujący

Memorjał:

Stosunki ekonomiczne całej Europy wskutek pożogi wojny wszechświatowej uległy znacznej zmianie, niestety na niekorzyść wszystkich sfer gospodarczych.

Ucierpiały wszystkie sfery gospodarcze w naszem Państwie, zniszczony został przemysł, handel, zniszczone zostało rolnictwo, a także doznał klęski i to poważnej stan średni — stan rzemieślniczy.

Korzystał z nich wielki przemysł, kupiectwo i rolnictwo, natomiast

stan rzemieślniczy pozostał na uboczu

i obarczony daninami publicznemi ulegał stopniowemu zamieraniu — wręcz przeciwnie w stosunku do innych gałęzi naszego życia gospodarczego, które korzystając z kredytu potrafiły kryzys przetrwać, a następnie byt swój ugruntować.

Dopiero

dzisiejszy rząd docenił

wartość i siłę produkcji stanu rzemieślniczego, to też z radością i nadzieją na lepszą przyszłość powitał stan nasz pomoc, jaką Rząd starał się mu udzielić przeznaczając z kapitałów obrotowych P. K. O. na kredyty rzemieślnicze sumę 5.000.000 zł.

Pomoc ta okazała się jednak bardzo nikła, a to z dwóch względów.

Warsztatów rzemieślniczych w całej Polsce istnieje przeszło 400 tysięcy, a w obwodzie Pozn. Izby Rzem. około 400 tysięcy, z czego wypada, że pomoc dla każdego rzemieślnika w tym stosunku wynosiłaby około 12 złotych.

Gdyby więc miano kredyt ten rozdzielić li tylko między jedną szesnastą część całej rzeszy rzemieślników, otrzymałby każdy rzemieślnik z tej jednej szesnastej części ogółu —

pożyczkę niespełna 200 złotych.

Czy taką kwotą dany rzemieślnik przy dzisiejszych stosunkach drożyźnianych może rzeczywiście swój warsztat odbudować, i dążyć do obniżenia kosztów produkcji?

Wobec tego rozdział kredytu musiał przyjąć inną formę.

Ograniczono jeszcze więcej ilość rzemieślników, mogących otrzymać pożyczkę. Doprowadzono do tego, że może jedna sześćdziesiąta część całego stanu otrzymała te pożyczki i to wkwotach dość szczupłych.

I nie w tem widzimy bezwzględne zło, gdyż stan rzemieślniczy rozumie, że nie wszyscy jego członkowie mogą się naraz odbudować i że w dzisiejszych stosunkach

kiedy rozchodzi się o sanacje stosunków

i odbudowanie wszystkich gałęzi życia gospodarczego, nie może jednak warstwa społeczeństwa domagać się od Rządu zbyt wysokich świadczeń.

Zło tkwi w drugiej przyczynie, którą jest forma kredytu.

Kredyt, jaki uzyskał stan rzemieślniczy jest kredytem zwykłym, jakim operuje wielki przemysł i handel, czyli czynniki, którym łatwo przychodzi dopełnić warunków i nadmiernego zabezpieczenia i opłaty wysokich %%, a także rychłej spłaty zaciągniętej pożyczki.

Przemysł i handel w konstrukcji swej obracają dużemi kapitałami i są przygotowane do nieomal natychmiastowej realizacji swego produktu, czy też towaru. Mały zaś przemysłowiec — rzemieślnik produkuje tylko siłą własnych rąk. Okres jego produkcji jest więc znacznie dłuższy. Obciążenie tej produkcji wysokim procentem kredytu, a zarazem normalnym terminem płatności, przyjętym dla dużego przemysłu i handlu

staje się dlań ruiną.

Przemysł i handel zwraca z łatwością pożyczkę w terminie krótkim, gdyż zdążył przez ten czas wyprodukować i sprzedać, względnie towar zakupić, sprowadzić i sprzedać, łatwiej też znosi wyższe %% kredytowe.

Drobny przemysł rzemieślniczy poza dłuższym okresem wytwórczym, musi odczekać jeszcze dłuższy czas na konjunkturę sprzedaży, zatem normalne %% kredytu obciążają niestosunkowo wysoką wartość produkcji i rzemieślnika w ten sposób rujnują.

Stan rzemieślniczy, liczący przeszło 400 tysięcy warsztatów,

jest podwaliną życia

miast i miasteczek. Odgrywa on ważną rolę w życiu gospodarczem społeczeństwa, jest ośrodkiem kształcenia młodzieży i zarodkiem przemysłu większego, tworząc równocześnie silne źródło dochodowości państwowej.

Z tych przyczyn należałoby stanowi temu wybitnie dopomóc w jego odbudowie.

Pomoc ta powinna się objawiać w stworzeniu kredytu dla tego stanu i to takiego, któryby nie obciążając produkcji dał możność nietylko odbudowania ekonomicznego, ale także dążenia do obniżenia kosztów produkcji, a zarazem potanienia tejże.

Kredyt ten więc musiałby być długo-terminowym, a zarazem nisko-procentowym.

Takiego zaś nie mogą otrzymać rzemieślnicy z żadnej instytucji finansowej, zatem musiałby być on udzielonym z funduszów państwowych w ten sposób, iż Rząd wstawiłby do budżetu pewną

stałą kwotę na cele kredytu rzemieślniczego.

Im większą byłaby ta pozycja, tem łatwiej i szybciej nastąpiłaby odbudowa i obniżenie kosztów produkcji. Dochodowość od udzielonego kredytu będzie niższą, niźli przy stopie dysk. Banku Polskiego, gdyż kredyt oprocentowanym być winien najwyżej stopą 4 proc., jednak siła dochodowości wzrośnie w formie danin publicznych po ekonomicznem wzmocnieniu stanu rzemieślniczego, tak, że różnica w stopie %% nietylko pokrytą zostanie, ale jeszcze da znaczny naddatek.

Powołując się na powyższe okoliczności, stan rzemieślniczy przez swe reprezentacje zwraca się przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej do Rządu, z prośbą o pomoc przez stworzenie stałego kredytu rzemieślniczego ufundowanego odnośną stałą pozycją budżetu — kredytu długo-terminowego i nisko-procentowego.

Stworzenie takiego kredytu stale datowanego, choćby kwotę wysoką, np.

3 do 5 miljonów rocznie

da możność stałego zasilania spółdzielczych Kas Rzemieślniczych w 80 ośrodkach całego Państwa, które to Kasy rozrastając się będą mogły stan rzemieślniczy zaopatrywać nietylko w pieniądz obrotowy i inwestycyjny, ale także dopomóc w budowaniu spółdzielnych związków surowcowych.

W przeciągu kilku lat przy takiej pomocy stan rzemieślniczy ekonomicznie wzrośnie i Rząd będzie mógł się na warstwie tej oprzeć jako na trwałej podstawie, dającej siłę wybitnej produkcji i kładącej podwaliny pod zdrowy rodzimy przemysł naszego Państwa.

Reasumując powyższe wywody jeszcze raz usilnie prosimy Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, jako Głowy Państwa, aby użył swoich daleko sięgających wpływów i, aby przychylił się do życzeń i próśb naszych, celem ulżenia przykrej doli rzemieślnika polskiego, który twardo stać będzie przy obecnym Rządzie i nigdy nie zapomni o swoim Patronie i Głowie Państwa.

Również zwracamy się do Pana Prezydenta z prośbą o natychmiastowe ogłoszenie nowej ustawy przemysłowej.

Brak jednolitości tejże daje się dotkliwie odczuwać w stosunkach naszego stanu, a różnorodne przepisy dawnych trzech zaborów pogarszają te stosunki, ograniczając ponadto swobodę przesiedlania się naszych rzemieślników między dawnemi trzema zaborami.

Ogłoszenie tej ustawy, jak i wprowadzenie w życie nie powinno ulegać zwłoce, albowiem przyszłość może okazać się dla ustawy tej zabójczą i nigdy nie dożylibyśmy do jednolitych stosunków, tak potrzebnych dla współżycia wszystkich trzech zaborów.

Pan Prezydent Mościcki po wysłuchaniu przedłożeń delegacji,

przyrzekł zająć się sprawami rzemiosła i drobnego przemysłu,

oraz przychylnie rozpatrzeć postulaty, zawarte w memorjale. Z życzliwego przyjęcia, jakiego delegacja doznała u p. Prezydenta Rzplitej pozwalamy sobie wyciągnąć wniosek, że echa konferencji na Zamku nie pozostaną dla rzemiosła i drobnego przemysłu bez skutku.

Uzdrowić Monopol Tytoniowy!

Domaga się tego ogół koncesjonarjuszy.

Polityka naszego młodego, ale już wsławionego szeroko Monopolu Tytoniowego waha się ustawicznie. Próbujemy tego i owego. Uczymy się, wprawiamy, ale niestety wszystkie te eksperymenty

są wiwisekcją

dokonywaną na żywem ciele kupca tytoniowego.

Koncesyj na sklepy z początku udzielano ostrożnie, oszczędnie. Bez jakowejś protekcyjki, łaskawego względu, no i tam dalej, trudno ją było otrzymać. Potem zmieniono pogląd. Koncesjami szafowano na lewo i na prawo. Tak było zapewne dogodniej. Kiedy sklepów namnożyło się tyle, że właściciele nie mogli już

wytrzymać wzajemnej konkurencji

wówczas zarząd Monopolu otworzył swoje własne, luksusowe, uprzywilejowane, bo nie płacące żadnych podatków, a składnikom prywatnym zadał nowy cios, obniżając im prowizję z 10% na 9%.

Tą samą polityką bez steru kierowano się przy otwieraniu hurtowni. Z początku jak najmniej, potem dużo. Dziś zaś istnieje zamiar zniesienia wogóle hurtowni.

Byłoby to może śmieszne i zabawne. Eksperymenty są przecież wskazane. Zna je chemja i inżynierja. Żaden wynalazek nie odbywa się bez próby.

Ale, gdy chemik, technik czy inżynier operują materjałem martwym, narażając się conajwyżej na mały wybuch, który mu poparzy palce, nasz Monopol dokonywa swoich eksperymentów na ludziach żywych.

A nie należy zapominać, że posiadacze koncesyj, to ludzie dla ojczyzny dobrze zasłużeni

inwalidzi i wdowy po poległych.

Cały byt ich, który zresztą jest tylko nędzną wegetacją, oparli oni na handlu tytoniem. Z niego ciągną środki swego utrzymania. To im się należy. Czyż można teraz projektować pozbawienie chleba całej tej licznej rzeszy?

Nowemi planami Monopolu winny nareszcie zainteresować się czynniki miarodajne.

Zniesienie hurtowni wtedy, kiedy stwierdzone zostało najdokładniej, że magazyny Monopolu nie mogą nawet tych większych składów obsłużyć sprawnie, byłoby karygodnym grzechem. Jeśli na czas nie otrzymują towaru hurtownie, to jakże będzie wyglądał rozdział między detalistów. Biedny inwalida, trudniący się handlem ulicznym będzie musiał tracić czas napróżno, a prócz tego nie otrzyma przecież kredytu, udzielanego mu przez dotychczasowych hurtowników.

Te i tym podobne zarządzenia wykazują wyraźnie potrzebę naglącą

gruntownej sanacji,

jakiej domaga się dzisiejsza eksperymentalna polityka Monopolu Tytoniowego.

R. W.

Alarmująca instrukcja

Obcięcie zasiłków pozbawia olbrzymie rzesze bezrobotnej inteligencji środków do życia

W głodną rzeszą, pozostających bez pracy pracowników umysłowych ugodził nowy cios. Jest nim nowa instrukcja, wydana świeżo przez Min. Pracy w porozumieniu z Min. Skarbu w sprawie zasiłków dla bezrobotnych.

Szereg ograniczeń

zawartych w tej instrukcji pozbawia czwartą część przynajmniej bezrobotnej inteligencji środków do życia.

W sprawie tej instrukcji konferowali już z p. ministrem pracy Jurkiewiczem przedstawiciele centralnej organizacji pracowników umysłowych, przedstawiając mu konieczność jej zmiany. P. minister uzależnił załatwienie tej sprawy od uzyskania zgody ministra skarbu.



Z Rady Miejskiej

Na posiedzeniu Rady Miejskiej z d. 24-go b. m. rozpatrywano budżet funduszu bezroboczych, który uchwalono, postanawiając jednocześnie

podwyżkę o 10%

wynagrodzenia robotników, pobierających płacę 5 zł. dziennie, wywołał on ożywioną dyskusję. W rezultacie przyjęto wniosek, postawiony przez r. Dymowskiego.

Gospodarka Wydziału Zaopatrywania spotkała się z

ostrą krytyką

referenta p. Gintowta.

W głosowaniu budżet cyfrowy uchwalono. Uchwalono również potrzebę opracowania planu reorganizacji przez magistrat, do którego postanowiono odesłać złożone wnioski i dysyderaty.

Nadto postanowiono powołać ponownie do życia specjalny zarząd Zakładów Zaopatrywania, który istniał dawniej, lecz wskutek zdekompletowania nie pełni swych czynności.

Sprawność centrali P. K. O. w Warszawie

W jednym z krakowskich tygodników kupieckich ukazał się następujący list do Prezesa P. K. O.

Doszedłszy do przekonania, iż posiadanie konta P. K. O. w Warszawie nie jest dla mnie wobec posiadania większości klijenteli mojej w Małopolsce korzystne, zwróciłem się do P. K. O. w Warszawie listownie z prośbą o przelanie mego salda na moje konto w P. K. O. w Krakowie. Mimo jednak trzechkrotnych napomnień i mimo znacznego upływu czasu, życzeniu memu nietylko nie uczyniono zadość, lecz nawet nie uważano za stosowne odpisać mi. Do dziś dnia przesyła mi P. K. O. w Warszawie wyciągi wpływających kwot, jednak czeków moich, dysponujących pieniędzmi, nie wykonuje.

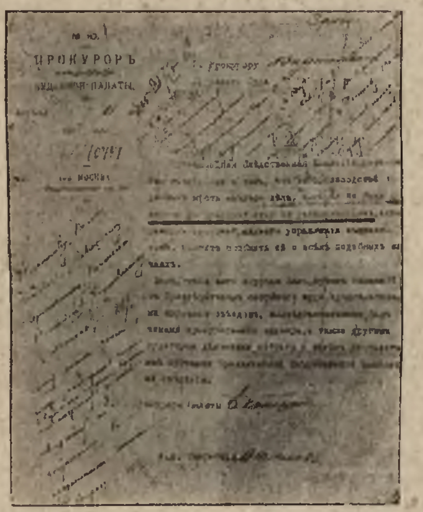
Jestem więc zmuszony, skoro P. K. O. na trzykrotne moje listy (w tem jeden polecony) nawet nie reaguje, tą drogą wezwać p. Prezesa Schmidta, aby wglądnął dokładniej w gospodarkę Centrali warszawskiej i położył kres postępowaniu, wielce krzywdzącemu kupca czy przemysłowca przez wielotygodniowe przetrzymywanie gotówki w Warszawie, podczas gdy takowa jest konieczną w Krakowie.

Zarazem zechce p. Prezes pouczyć swych urzędników, aby stosowali wobec klijenteli P. K. O. zasadę, obowiązującą każdego kulturalnego kupca i odpisywali na listy i urgensy.

Powyższy list świadczy najlepiej, że P. K. O. zupełnie nie liczy się ze swą klijentelą, dowodem czego są kilometrowej długości ogonki przy kasach w Warszawie i tak lekceważące załatwianie żądań uczestników obrotu czekowego.

Quousque tandem Catilina?...

Z ZA KULIS ROSYJSKIEJ TEMIDY


ПРОКУРОРЪ

Odbitka pisma ros. prokuratora m. Warszawy w sprawie wstrzymania przez rząd zaborczy śledztwa przeciwko osobom wysoko postawionym i ustosunkowanym. Zamieszczamy ją na dowód, że wszystkie przytoczone w naszym feljetonie dokumenty są w posiadaniu redakcji „Nowości" i w każdej chwili mogą być okazane.

„LOKALE ZAOFIAROWANE"

— Kogo Pan Bóg chce ukarać — temu odbiera mieszkanie w Warszawie — taki miała początek opowieść jednego z tych nieszczęśliwych, którego srogi los pokarał brakiem dachu nad głową w stolicy. Historja krzyżowej drogi, prowadzącej do... pokoju umeblowanego, jest następująca:

— Poszukiwania rozpocząłem od „wywiadu" u ciotek, kuzynek, wujenek. Wkrótce jednak musiałem wywiad w rodzinie rozszerzyć na koło przyjaciół i znajomych.

— Jestem bez mieszkania. Możeś co słyszał o jakim pokoju do wynajęcia?

— Wszystkie odpowiedzi brzmiały jednakowo:

— Spóźniłeś się! Właśnie wczoraj (najdalej onegdaj) mówiono mi coś. Dowiedz się jutro.

Zawsze to wczoraj i jutro. Nigdy dzisiaj.

Pewnego dnia poradzono mi zajrzeć do rubryki drobnych ogłoszeń (lokale zaofiarowane) pewnego wielkiego dziennika warszawskiego.

W złą godzinę usłuchałem tej rady. I tu zaczyna się pasmo udręk, rozczarowań, strat materjalnych.

Za drobną kwotę 20 gr. nabyłem wspomniany dziennik i, o! radości! znalazłem tam w „zaofiarowanych lokalach" cały szereg pokoi do wynajęcia. Były tam i „ciepłe", „przytulne", z „niekrępującem wejściem", „dla kawalerów", „studentów", „niedrogie", „przystępne", a nawet „za bezcen".

Jednem słowem. Idź i wybieraj.

Wskazówkę rozpocząłem oczywiście od „niedrogich" i „niekrępujących".

Ulica, dom, numer mieszkania — wszystko odpowiada danym kurjerkowym. Do małej klitki (stół, dwa krzesła, biurko — na niem wielka księga z rodziny „handlowych" i telefon).

— Pan „względem mieszkania"? — pyta gentleman o mocno podejrzanej powierzchowności.

— Aha! — potakuję nieśmiało.

— Świetnie się składa. „Mamy" coś dla pana.

— Jakto „mamy"?

— Bardzo proste. Tu jest biuro mieszkaniowe.

— Ależ panie, ja nie szukam biura, tylko pokoju.

„Szef biura" przerywa mi brutalnie i w zawrotnie szybkiem tempie zaczyna recytować: Mamy pokoje od 50 do 400 zł. na Bagateli, Karmelickiej, Marszałkowskiej, Szmulowiźnie, Karolkowej, Szopena, Miedzianej, Niecałej, Wspólnej, Senatorskiej.

Nie słuchałem już. Opuściłem biuro w tem samem tempie, w jakiem „szef" recytował swój „towar". Pobiegłem dalej.

O zgrozo! Wszędzie to samo. Co ogłoszenie — to biuro mieszkaniowe. Wszędzie to samo „interieur", ta sama wielka księga na biurku, ta sama recytacja ulic.

Wreszcie znękany skapitulowałem. Zacząłem pertraktować z jednem z biur.

Przyjęto mnie nader uprzejmie. Gdy przy wygłaszaniu czterdziestej z kolei nazwy ulicy, „szef biura" musiał na chwilę wytchnąć, powiedziałem mu nieśmiało, zwracając uwagę, że w ten sposób przez 15 lat nie znajdę mieszkania, gdyż oprócz ulicy nic o niem nie wiem.

— A adres dokładny podamy panu, po wykonaniu warunków.

— ?

— Wpłaci pan 10 zł. i wskażemy panu adres.

Wpłacam.

Tu scenarjusz gwałtownie się zmienia. Uniżona uprzejmość zmienia się nagle w niepojętą pewność siebie. Otrzymuję kilka adresów. Oczywiście, że o wynajęciu pokoju mowy być nie może. Zawsze coś staje na przeszkodzie. Tu akurat „wczoraj" już ktoś wynajął, tam „niekrępujący" pokój, jest dlatego niekrępujący, bo przechodzą przezeń tylko 10 razy dziennie (co pan chce, mogliby i 100 razy), w innym wypadku wreszcie „zaśpiewają" ci taką cenę, że przekracza to wszelkie możliwości finansowe doby obecnej.

W rezultacie mieszkam w jakimś hoteliku i codziennie wzdycham do władz, aby „zrobiły" porządek z pasożytami, pośredniczącemi w wynajmie mieszkań. Czy moje westchnienia na coś się przydadzą zobaczymy za kilka dni, przeglądając rubrykę ogłoszeń o „zaofiarowanych lokalach".

W ZAKOPANEM.



Święty Maciej zimę traci lub... bogaci. Tak brzmi przysłowie ludowe. Nie zawiodło ono i w tym roku. Od wczoraj nastąpił przełom. Jest cieplej. Ale w Zakopanem długo jeszcze potrwa zima, a urocze warszawianeczki, z których jedna widnieje na naszem zdjęciu, wiele dni jeszcze będą miały okazję używania miłego sportu saneczkowego.

Z za kulis rosyjskiej Temidy

Ku uwadze naszych historyków i władz.

Wobec tego, że pieniądze za sprzedany majorat podlegają wniesieniu do banku państwa, a właściciel majoratu może obracać na swój użytek jedynie procenty od kapitału, baron Meller-Zakomelskij, *korzystając z nadzwyczaj niskiego otaksowania dóbr* i usiłując, niezależnie od uiszczenia sumy, za jaką majorat został sprzedany Eisertowi na mocy urzędowych dokumentów, pobrać osobiście dla siebie również znaczny fundusz, otrzymał od Eiserta dodatkowo dwieście czy pięćset tysięcy rubli — dokładnie sumy pan Jewdokimow nie pamięta — i na pobrany fundusz wydał pokwitowanie, którego odbitkę fotograficzną odebrał Eisertowi Jewdokimow, zaś oryginał kwitu barona Meller-Zakomelskiego, według zeznania Eiserta, został wywieziony do niemieckiego banku w Berlinie.

Ponieważ sprzedaży majoratu dokonano w okręgu Piotrogrodzkiej Izby Sądowej, przeto śledztwo w tej sprawie prowadził sędzia śledczy Piotrogrodzkiego Sądu Okręgowego — który to jednak był sędzia, pan Jewdokimow nic nie wie.

Śledztwo umorzono *na skutek rozkazu byłego cara Mikołaja II* w roku 1909 czy 1910.

Innych wypadków umorzania spraw przed wydaniem oskarżonych sądowi, na skutek rozporządzeń z centralnego zarządu instytucji, nie pamiętam i według zebranych przezemnie informacji nie pamiętają także sądownicy podwładnego mi okręgu.

Prokurator Warszawskiego Sądu Okręg.
(—) Lejwin.

DOKUMENT CZWARTY.

Prokurator Warszawskiego Sądu Okręgowego. 13 maja 1917 roku Nr. 1252.

Panu Prokuratorowi Warszawskiej Izby Sądowej.

W październiku 1913 roku na linjach stacji Warszawa Kowelska Nadwiślańskich Dróg Żelaznych osobowy pociąg wpadł na stojący na stacji pociąg towarowy, co spowodowało śmierć, zdaje się 8 czy 10 pasażerów, tudzież okaleczenie 20 — 30 osób, przyczem dwa wagony strzaskane zostały na drzazgi.

Akt oskarżenia, dotyczący naczelnika służby drogowej Nadwiślańskich Kolei Żelaznych rzeczywistego radcy stanu Mikołaja syna Dymitra Chmielewskiego, naczelnika ruchu Arkadjusza syna Gustawa Szolpa tudzież mieszczan: maszynisty Wojciecha syna Jana Goleniewskiego i pomocnika maszynisty Aleksandra syna Jana Furtaka, oskarżonych o występne czyny, przewidziane w 2 części 1085 art. Kodeksu Karnego, przesłałem Sądowi Okręgowemu w 1914 czy 1915 roku.

Wyznaczona na dzień pierwszy lipca 1915 roku sprawa spadła z wokandy wobec zmniejszenia — skutkiem rozkazu władzy wojennej — ilości sędziów w Warszawie.

Reskryptem z dnia *2* czerwca 1916 roku za Nr. *24635* za *Ministra* Sprawiedliwości wiceminister senator Wierowkin zawiadomił Prokuratora Warszawskiej Izby Sądowej, że były car 31 maja tegoż 1915 roku rozkazał umorzyć wszczętą w Warszawskim Sądzie Okręgowym sprawę karną przeciwko Chmielewskiemu, Szoplowi, Goleniewskiemu i Furtakowi z oskarżenia ich o niedbalstwo i nieprawidłowe czyny przy eksploatacji, które spowodowały śmierć i kalectwo, a także skasować zastosowane przeciwko nim środki zapobiegawcze.

Otrzymawszy wiadomość o takim rozkazie byłego cara, Warszawski Sąd Okręgowy na posiedzeniu 11 czerwca 1916 roku umorzył, na zasadzie 4 punktu 16 art. Ustawy Post. Kar. sprawę cytowanych osób i skasował zastosowane przeciwko nim środki zapobiegawcze.

Ani akta sprawy, ani też korespondencja moja w niniejszej sprawie, przy ewakuacji instytucji sądowych w dniu 5 lipca 1915 r nie zostały z Warszawy wywiezione — to też bliższych szczegółów nie jestem w możności dostarczyć Waszej Ekscelencji.

Prokurator
Warszawskiego Sądu Okręgowego
(—) *Lejwin.*

DOKUMENT PIĄTY.

Prokurator Warszawskiego Sądu Okręgowego 13 maja 1917 roku Nr. 1253.

Panu Prokuratorowi Warszawskiej Izby Sądowej.

Na skutek rozporządzenia z dnia 22 ubiegłego kwietnia za Nr. 10420 komunikuję Waszej Ekscelencji, że w 1912 roku pełniący obowiązki sędziego śledczego do spraw najważniejszych Warszawskiego Sądu Okręgowego Zołotnicki został przeniesiony na takież stanowisko przy Tyfliskim sądzie okręgowym, nie bacząc, iż ani o translokację prosił, ani się na nią zgadzał.

Według mojej wiadomości przyczyną powyższej translokacji p. Zołotnickiego były następujące okoliczności.

Prowadząc wszczęte przez senatora Nejdharta, rewidenta Nadwiślańskiego Kraju, śledztwo w sprawie kierownika budowy trzeciego na Wiśle pod Warszawą mostu inżeniera Marszewskiego, oskarżonego o nadużycia służbowe, przewidziane w art. 373 Kodeksu o Karach, p. Zołotnicki wziął zeznanie od świadka Bindera, który przedtem pracował w warszawskim magistracie miejskim i wiedział o nadużyciach wielu urzędników tej instytucji, a później przed sędzią Zołotnickim zeznał o występnych czynach prezesa Komitetu budowy wzmiankowanego mostu, warszawskiego generał-gubernatora, generała-adjutanta Skałona — ponadto zaś zbadał jeszcze kogoś, na kogo, celem potwierdzenia złożonego

WSKUTEK REWELACYJ „NOWOŚCI"

pos. K. Chądzyński przed Sądem

opinji publicznej

Zebranie delegatów rzemiosła postanowiło skierować sprawę o nadużyciach w Banku Rzemieślniczym w Łodzi do Prokuratora.

Dnia 18 lutego w Sali Związku Rzemieślników Chrześcijan, odbyło się zebranie Koła Starszych i Podstarszych, które miało rozpatrzeć sprawę afery Banku Rzemieślniczego w Łodzi, oświetlonej dostatecznie w szeregu NNr. „Nowości".



Poseł Karol Chądzyński, grabarz Banku Rzemieślniczego w Łodzi.

Nim zobrazujemy sam przebieg obrad delegatów rzemiosła, musimy podkreślić, że rewelacje nasze zostały powtórzone przez szereg pism stołecznych i prowincjonalnych.

Między innemi powtórzyła je łódzka „Ilustrowana Republika", do której zgłosił się poseł K. Chądzyński z żądaniem zamieszczenia sprostowania. W sprostowaniu ten poseł K. Chądzyński, będący równocześnie Prezesem Komitetu Organizacyjnego Banku, starał się **zbagatelizować stawiane mu zarzuty**, a wreszcie oświadczył, iż:

„Bank Rzemieślniczy od samego założenia miał ciągle trudności płatnicze i wkłady jego były zwykle minimalne (nie było momentu, aby przekroczyły 100.000 zł.").

Oświadczenie to musi wprowadzić każdego wprost w zdumienie, gdyż zaprzeczają temu posiadane przez nas dokumenty, fakty, a wreszcie wyniki dyskusji na zebraniu dn. 18 b. m.

Najciekawsze jest jednak to, że na zebraniu dn. 18 bm. p. K. Chądzyński sam potwierdził **słuszność stawianych mu zarzutów.**

W tych warunkach przemówienie p. K. Chądzyńskiego było wprost ciężkim

aktem samooskarżenia.

P. K. Chądzyński przyznał, że był Prezesem Komitetu Organizacyjnego Banku Rzemieśiniczego w Łodzi i faktycznym kierownikiem Banku i że uskutecznił kupno Banku Przemysłowo-Handlowego, że nabytek ten nie był fatalny, gdyż nabywcy nie wiedzieli o

rozpaczliwym stanie interesów tej instytucji.

Następnie p. K. Chądzyński oświadczył, że w sierpniu 1925 r. został zwolniony z obowiązków Prezesa.

Mówiąc o gospodarce Banku, uznaje ją również za fatalną, nie chce jednak wystąpić do władz z oskarżeniem kierowników banku, lecz woli

stracić cały swój majątek.

Następnie p. K. Chądzyński starał się wytłomaczyć z faktu, że figuruje jako dłużnik skarbu, na sumę

195.000 złotych.

P. Poseł tłomaczy to obciążeniem jego konta bez jego wiedzy i woli.

(Przypominamy jednak, że władze Banku musiały mieć na to jakieś podstawy prawne. Przyp. Red).

Nad oświadczeniem posła K. Chądzyńskiego, złożonem na tem zebraniu, wywiązała się obszerna dyskusja, w której zabierali głos: p. H. Weber, B. Banaszkiewicz i E. Mikke.

Mówcy podkreślili zgodnie, że wyjaśnienia p. Chądzyńskiego nie tylko nie usprawiedliły go ze stawianych mu zarzutów, lecz je jeszcze spotęgowały, gdyż sam przyznał publicznie że gospodarka Banku była wprost

skandaliczna.

a Władze Banku wykazały zupełną bezczynność i niedołęstwo.

Jeden z mówców p. Mikke stwierdził ponadto, że w momencie, gdy Bank był zupełnie zachwiany w listopadzie 1925 r., **p. Chądzyński wraz z p. Kwasieborskim i inż. Chmielewskim,** starał się nakłonić zgromadzenie mistrzów rzeźników i wędliniarzy w Warszawie do powierzenia Bankowi **kapitału 100 tys. zł.,** zebranego przez cech na kupno domu.

(Zasługuje na podkreślenie, że p. Chądzyński nie był już wtedy Prezesem Banku. Przyp. Red.)

Następnie zostało stwierdzone, że p. Poseł osobiście gwarantował temuż cechowi wypłatę sumy 4000 zł., które jednak do tej chwili nie zostały zwrócone, a sprawa sądowa wyznaczona w Łodzi nie mogła się odbyć, gdyż władze sądowe **nie mogły znaleźć adresu Banku!**

W rezultacie tej budującej dyskusji zebrani wybrali specjalną komisję, której powierzyli skierowanie skargi na

władze Banku Rzemieślniczego do Prokuratora.

Mamy nadzieję, że wobec takiego obrotu rzeczy z panami Banku Rzemieślniczego zajmą się wreszcie energicznie władze sądowe; a Min. Skarbu przeprowadzi rewizję jego ksiąg, zgodnie z wiadomościami które już się ukazały w pismach codziennych.

Baczność Premje dla naszych Czytelników! Baczność

Z prawdziwem zadowoleniem notujemy fakt, że bardzo wielka ilość czytelników „Nowości", reagujac na nasze odezwy, przesłała na konto do naszej administracji (Warszawa, Nowogrodzka 5, parter.) abonament za miesiące luty i marzec.

Ci z naszych stałych czytelników, którzy opłacili dwumiesięczną, a tylko zł. 3 (trzy złote) wynoszącą prenumeratę, stali się w ten sposób stałymi prenumeratami „Nowości" oraz zyskali prawo do

BEZPŁATNEGO OTRZYMANIA

pierwszego tomu powieściowego naszej bibljoteki, który roześlemy Im w ciągu marca.

Jest nim tom nowel fantastycznych Jerzego-Marjusza Taylora objętych ogólnym tytułem:

„OSTATNI LOT FIRLEYA".

Pragnąc jednocześnie, aby prawo to stało się również udziałem i tych czytelników „Nowości", którzy z jakichkolwiek powodów nie zdążyli opłacić abonamentu

PRZEDŁUŻAMY TERMIN

do dnia 15-go marca, mając nadzieję zjednoczyć w ten sposób wszystkich przyjaciół „Nowości" w spisie stałych naszych prenumeratorów.

przezeń zeznania, świadek Binder się powołał.

Pana Zołotnickiego — według mych wiadomości — ukarano za to, że, prowadząc pierwiastkowe śledztwo, ośmielił się on dotknąć działalności jenerała Skałona, który w Warszawie zajmował tak wysokie stanowisko — i w dodatku wtedy, kiedy ani przeciwko jenerałowi Skałonowi, ani też komukolwiek z członków komitetu budowy trzeciego mostu pod Warszawą w ustalonym przez prawo trybie — dochodzenia nie wszczynano.

„Pełniący obowiązki sędziego śledczego w 11 rewirze m. Warszawy von Rosenbach rozkazem Ministerjum Sprawiedliwości z dnia 11/24 czerwca 1915 roku za Nr. 17, został translokowany na takie stanowisko do I rewiru Pskowskiego powiatu obwodu Pskowskiego Sądu Okręgowego, nie bacząc, iż von Rosenbach ani o takowe prosił, ani też na translokację się nie zgadzał.

Według otrzymanych przezemnie wiadomości, translokacja von Rosenbacha spowodowana była tem, iż, prowadząc pierwiastkowe śledztwa w sprawie o podpalenie fabryki budowy maszyn i odlewni akcyjnego towarzystwa „K. Rudzki i S-ka" w Warszawie, — gdzie na zamówienie władz wojennych wyrabiano pochodowe kuchnie, wózki, kotwice i t. p., a niezależnie od tego przystąpić miano do wyrobu artyleryjskich nabojów (vide art. 1606 starego i 108 nowego Kod. Karnego), on, von Rosenbach, po zbadaniu 13/26 kwietnia 1915 roku pociągniętego odpowiedzialności w charakterze oskarżonego za powyższe przestępstwo stróża wzmiankowanej fabryki Franciszka Pyrka— uznając kruchość poszlak, nie przyaresztował oskarżonego, aby mu odjąć możność uchylania się od sądu i śledztwa, lecz oddał go tylko pod specjalny nadzór policji.

Zgodnie z wnioskiem podprokuratora, który dopilnowywał śledztwa, Pyrek 9/22 maja 1915 roku został aresztowany — a sprawa, o której mowa, na mocy artykułu 17 przepisów stanu wojennego, 18/31 maja za Nr. 1024 przesłana wojennemu prokuratorowi Dyneburskiego wojenno-okręgowego sądu na teatrze działań wojennych. Jaki tam zapadł wyrok — nie wiem.

„Inne wypadki bezrawnego translokowania sędziów przez byłego Ministra Sprawiedliwości I. G. Szczegłowitowa ani mnie osobiście, ani też mym podwładnym nie są znane.

Prokurator
Warszawskiego Sądu Okręgowego
(—) *Lejwin.*

II.

Przy sprzedaży majoratu gen. bar. Meller-Zakomelskiego nastąpiła zmowa celem ukrycia i przywłaszczenia funduszu skarbowego.

Co się tyczy firmy „K. Rudzki i S-ka", to przy budowie mostu Księcia Józefa dopuściła się ona przekupstwa urzędników. Łapówki brał także ówczesny generał-gubernator warszawski, protegowany cara generał Skałon — to też sądy rosyjskie zwlekały z sądzeniem sprawy mostowej, aby nie kompromitować dostojnika państwowego.

W trzech numerach „Sprawy Robotniczej" z września 1923 roku p. Paweł Śmigiera, powołując się na dokumenty urzędowe, tudzież opinję sędziego Zołotnickiego, domagał się osądzenia mostowej sprawy. Artykuły wzięły obrót najbardziej nieoczekiwany: urząd prokuratorski, po referacie sędziego śledczego Skorzyńskiego, sprawę sądową przedstawił do umorzenia — natomiast pociągnął do odpowiedzialności sędziego Zołotnickiego — a po referacie sędziego śledczego piątego rewiru m. Warszawy wytoczył przeciwko Pawłowi Śmigierze sprawę prasową z artykułu 532 i 533 kod. kar. Obydwaj oskarżeni wygrali sprawę.

(Koniec).

Każdy sądzi po sobie...

Gazeta „Przem.-Rzem. (właściwie powinno być „Zam. Rzem.") przemilczała naturalnie sprawę odrzucenia przez Sejm wniosku o zwiększenie

kredytów na nagrody dla czeladników,

lecz poświęciła natomiast w ostatnim numerze dużo uwagi mowie

P. posła Kościałkowskiego

nie mogąc się jednak powstrzymać od opatrzenia jej w szereg sarkastycznych uwag.

Poseł Kościałkowski broni rzemiosła

woła z rozpaczą „Gazetka".

„Cuda dzieją się na tym świecie! Rzemiosło, które do niedawna było czemś zupełnie obojętnem dla niektórych grup sejmowych, obecnie zaczyna być wysuwane na miejsce honorowe".

Zamiast cieszyć się z tego obrotu rzeczy, „Gazetka" stara się na początku wspomnianej notatki osłabić znaczenie przemówienia pos. Kościałkowskiego, aby potem... je pochwalić.

A więc przyznaje, że:

„Poseł Kościałkowski słusznie zwrócił uwagę na

niewspółmierność w popieraniu przez rząd wielkiego i małego przemysłu.

Pierwszemu dużo, drugiemu prawie nic. My zawsze mówiliśmy to samo" („mówiliśmy" — lecz robiliśmy co innego! Bo „Lewjatan tak chciał! Przyp. Red.)

„Gazeta" nie wyjaśnia jednak dlaczego trwała tak długo ta

„niewspółmierność w popieraniu przez rząd wielkiego i małego przemysłu"

(a gdzie rzemiosło?)

Niewspółmierność ta powstała wszak tylko przez to, że p. Rudnicki siedział na jednej ławce **z przedstawicielem „Lewjatana" p. Wierzbickim** i zbyt ulegał jego wpływom.

Następnie „G. P. Rzem." staje w obronie P. K. O., (co było do przewidzenia) i kończy swój artykulik apostrofą:

W każdym razie Bóg zapłać p. Kościałkowskiemu za obronę. Niechże Jego słowa przyobleką się w czyn, nawet tak bardzo spóźniony.

Natomiast na zakończenie organ C. T. Rzem. znów zaczyna poetyzować o „łapaniu rybek" i oświadcza wreszcie, że „ryby zmądrzały".

Cieszymy się niewymownie, że C. T. Rzem. doszło obecnie do przekonania, że „rybki zmądrzały" i już się żadnym **p. Chądzyńskim i ich satelitom** na haczyk **„górnych i szumnych frazesów"** wziąść nie dadzą Rzemieślnicy wierzą teraz, tylko realnym czynom i potrafią zażądać od swych dotychczasowych mandatarjuszów sprawozdanie z dotychczasowej **„obrony" rzemiosła.**

Dlatego rzemieślnicy cieszą się, że wreszcie rzemiosło zostało **„wysunięte na miejsce honorowe"** i z uznaniem witają realne poczynania rządu w tej mierze.

Równocześnie rozumiemy, że usunięcia **żab i ropuch,** które zbyt rozpanoszyły się w „stawie" rzemieślniczym i uczepiły się różnych ciepłych „synekurek" konieczne jest zniesienie rozdziału dzielnicowego, jaki dotąd panuje w rzemiośle i tamuje dopływ świeżej wody i rozszerzenia horyzontu pracy — a wtedy rzemiosło potrafi samo bronić swych spraw i nie da się więcej tumanić **różnych frazesowiczom,** którzy bronią rzemiosła przez odrzucanie **kredytów** dla rzemieślników!

Rzemieślnik.

Ze Stow. Miłośników Grafiki

Staraniem zarządu stowarzyszenia miłośników sztuk pięknych graficznych będzie urządzona niebawem wystawa, która zapoczątkuje cykl współczesnej grafiki polskiej.

Cele stowarzyszenia t.j. wzbudzenie zamiłowania do sztuki graficznej i zachęcenie do tworzenia zbiorów, spotkały się ze zrozumieniem wśród społeczeństwa i są dane, że polska sztuka graficzna uznana zagranicą, znajdzie należyte poparcie i wśród swoich.

Czy Warszawa będzie mieć Ogród Zoologiczny?

Obywatele stolicy tak się przyzwyczaili już do tego, że Warszawa nie posiada tej pożytecznej instytucji, dającej i oświatę i rozrywkę jednocześnie, że niejednego zapewne dziwi to pytanie. Pozatem istnieje przecież zwierzyniec na rogu Solca i Alei 3-go Maja, oraz w tejże Alei ogródek biologiczny, z działem zoologicznym, założony przez wydział IX Magistratu.

Ale obydwa te ogródki nawet razem wzięte, nawet przy połączeniu swych nader skromnych kolekcyj nie stanowią jeszcze ogrodu zoologicznego. W dodatku komunalny ogródek biologiczny, aczkolwiek dziś posiada już nawet małego lewka, kupionego z cyrku, oraz dwie duże woljery, w których mieszczą się ptaki drapieżne (z tych należy wymienić dwa duże, piękne sępy), aczkolwiek posiada już kilka małp, został ulokowany w tak niefortunnem miejscu, że w tym roku już będzie musiał się przenieść gdzieindziej. Dawniejszy ogródek im. Rau'a, w którym mieszczą się wspomniane zwierzęta jest przecież terenem, przeznaczonym na budowę Muzeum. W tym roku mają się rozpocząć roboty przygotowawcze. Wszystkie więc dotychczasowe inwestycje idą na marne, a zwierzęta zostaną „bez dachu“.

Jak słychać, całość kolekcji ma być przeniesioną na Pragę i tam ulokowaną na terenach szkółki drzewnej, przy ulicy Jagiellońskiej. Ale czy i ten punkt nie będzie czasowym? W takim razie ponowna przeprowadzka pociągnie za sobą nowe koszty stawiania klatek i pawilonów.

Najlepszem oczywiście wyjściem z sytuacji byłoby wyprowadzenie całego przedsiębiorstwa z dziedziny eksperymentów i prób, o których niejednokrotnie już wspominano w prasie. Należy poprostu przeznaczyć na Ogród Zoologiczny odpowiedni i stały teren, na którym dałoby się pomieścić obie istniejące w Warszawie kolekcje, prywatną i komunalną.

Zagadnienie terenu nie powinno tutaj nastręczać trudności. Teren jest już upatrzony i wybrany oddawna. Jest nim lasek bielański, oraz jego okolice.

W roku ubiegłym ukonstytuowało się w Warszawie Towarzystwo p. n. „Ogród Polski“. Inicjatorami, oraz założycielami tej instytucji są wybitni uczeni, na czele zaś stoi prof. Hryniewiecki, botanik, rektor uniwersytetu. Towarzystwo za cel sobie postawiło założenie w stolicy wielkiego reprezentacyjnego ogrodu, w którym mają być uwzględnione przedewszystkiem trzy działy główne: etnograficzno - historyczny, zoologiczny i botaniczny. Pozatem mają powstać na obszarze całego terenu wzorowe pasieki, hodowle jedwabników, pokazowe ogrody warzywno-owocowe, hodowle drobnych zwierząt futerkowych i t. p.

Na dział etnograficzny złoża się osiedla narodowościowo - dzielnicowe, reprezentujące poszczególne części naszego kraju. Tak więc ma powstać grupa łowicka z chatą i całą rodziną księżacką, polsko - białoruska z ich sadybami, oraz przedstawicielami, podgórska z góralami Podhala oraz inne.

Dział botaniczny będzie niejako żywą wystawą całokształtu flory rodzimej, a wobec tego, że sam las bielański jest w pewnym stopniu odrębną oazą florystyczną, więc połączy się z nim i zwiąże w jednolitą całość.

Co się tyczy części zoologicznej „Ogrodu Polskiego“, to projekt uwzględnia w pierwszym rzędzie faunę krajową, to jest zebrania przedstawicieli wszystkich zwierząt, żyjących w Polsce w stanie dzikim. Jednakże, jako zwierzyniec reprezentacyjny o szerokim zakroju, będzie posiadać i zwierzęta egzotyczne. Dla zwierząt, wytrzymujących nasz chłodny klimat, projekt nie przewiduje klatek. Mają one korzystać ze względnej wolności ruchów, za mało widocznemi dla zwiedzających zagrodami, wśród otoczenia naturalnego. Tak jak w słynnym parku zwierzęcym Hagenbecka w Stellingu pod Hamburgiem. A więc dla tatrzańskich kozic i świstaków byłyby zbudowane sztuczne skały. Dla niedźwiedzi pieczary skaliste. Łosie, jelenie czy sarny zyskałyby również właściwe sobie otoczenie. To samo inne zwierzęta.

W końcu listopada roku ubiegłego założyciele „Ogrodu Polskiego“ wnieśli do Magistratu umotywowaną prośbę, popartą odezwami całego szeregu uczonych polskich. W odezwie tej proszono o przyznanie nowej instytucji tytułu dzierżawy terenów lasku bielańskiego i gruntów okolicznych, stanowiących łącznie około stu hektarów. Wobec tego, że do końca stycznia Magistrat na podanie nie dał odpowiedzi, przeto projektodawcy wnieśli nową prośbę, powołując się na naglącą potrzebę założenia „Ogrodu Polskiego“. Zwłoka jest niezrozumiała. Przecież przyznanie terenów instytucji kulturalno-oświatowej nie jest aktem darowizny, będąc poniekąd spełnieniem słusznego obowiązku obywatelskiego. Tereny te mają być zresztą jedynie wydzierżawione T-wu, poczem, po upływie umówionego okresu staną się znów własnością miasta wraz z całem urządzeniem. W dodatku nie należy zapominać o zwierzyńcu ogródka biologicznego, który przecież na tych terenach nareszcie mógłby znaleźć stały przytułek.

Te względy wskazują dobitnie, że sprawa przyznania Bielan T-wu „Ogród Polski“ jest palącą, istotną potrzebą.

Lel.

WIELKA WYSTAWA SPORTOWA

Program Ogólnopolskiej Wystawy Sportowej, która odbywać się będzie we Lwowie od 3—13 czerwca b .r. krystalizuje się coraz konkretniej dzięki usilnym zabiegom Komitetu Organizacyjnego, który posuwa swą akcję przygotowawczą w szybkiem tempie naprzód. Wybitnie społeczna tendencja, tkwiąca w samem założeniu tej imprezy, zapewnia jej powszechną sympatję opinji publicznej i życzliwą opiekę centralnych władz państwowych.

Min. Spr. Zagr., uznając żywotność i wartość propagandową tak aktualnego przedsięwzięcia ze stanowiska ogólnopaństwowych interesów, przyrzekło udzielić swego pełnego poparcia wszystkim międzynarodowym zawodom, które w skład programu wchodzić będą w dziale piłki nożnej, szermierki, tennisu i lekkoatletyki. Gotowość jak najdalej idącej pomocy oświadczył również imieniem dep. wychowania fizycznego w Min. Spr. Wojsk. p. płk. S. G. Ulrich. Członkowie armji wezmą w szczególności czynny udział w poszczególnych imprezach zawodniczych, a niezawiśle od tego zostanie wyznaczony jeden z oddziałów armji do wykonywania w związku z odnośnemi imprezami normalnych lekkoatletycznych i gimnastycznych ćwiczeń wojskowych. Ponadto w pokazie psów policyjnych i myśliwskich będą zaprezentowane psy Korpusu Ochrony Pogranicza.

Żywe zainteresowanie dla projektowanych imprez okazuje również cały polski świat sportowy, a liczne organizacje stolicy i prowincji zgłosiły już ochotnie współudział swój w dalszych pracach.

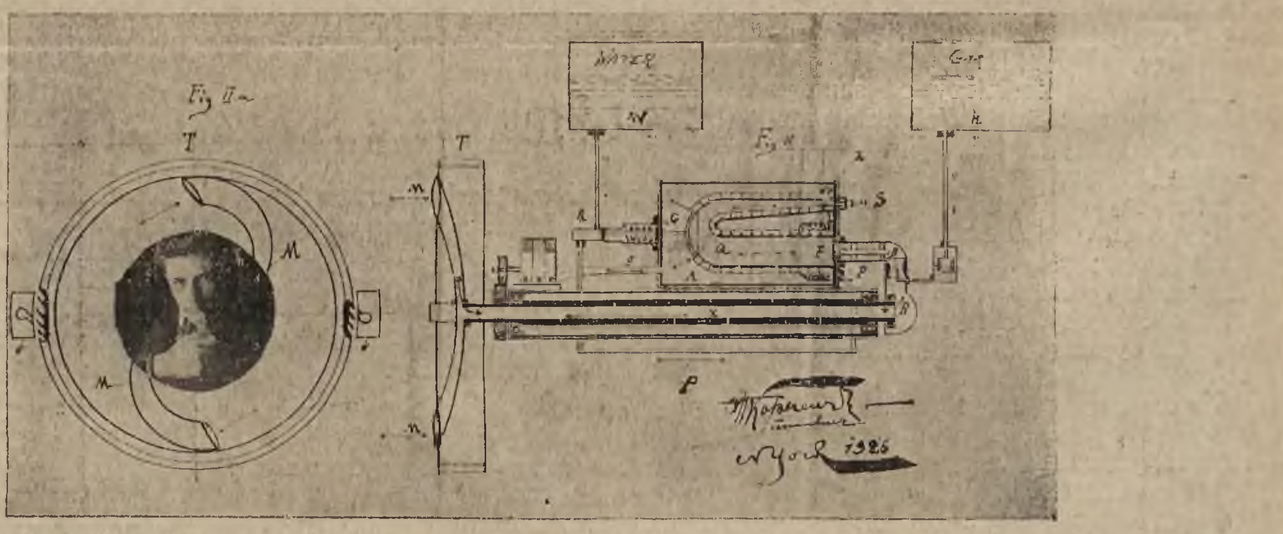
Związek Polskich Związków Sportowych postanowił urządzić w czasie trwania Wystawy we Lwowie „tydzień olimpijski“, który na podstawie dawniej już powziętej uchwały Związku ma poprzedzić najbliższą IX Olimpjadę amsterdamską, celem odbycia przeglądu sił polskich, wyznaczonych do udziału w zawodach światowych. Z inicjatywy swego sekretarza Dr. Mieczysława Orłowicza, Zarząd Związku zajmie się również zorganizowaniem w obrębie Wystawy czterech specjalnych działów, które przedstawią: 1) rozwój sportu w Polsce unaoczniony zapomocą tablic statystycznych i szczegółowych wykresów, 2) literaturę i prasę sportową, 3) odznaczenia i nagrody sportowe i 4) kolekcje fotografji sportowej.

Naczelna Komenda Związku Strzeleckiego urządzi natomiast pokaz „obrony Lwowa“ z atakiem gazowym, manewrami lotniczemi, artylerją zenitową, działaniem rakiet, kul fosforytowych i świec dymowych. Oddzielna wystawa Związków strzeleckich obejmuje dział broni palnej, na wzór niedawno odbytej wystawy w Warszawie, literaturę i prasę, oraz grafikony, dotyczące rozwoju organizacyj strzeleckich. Z ramienia Związku weźmie też udział we wszystkich imprezach, w czasie wystawy odbyć się mających, osobna grupa jego członków w charakterze uczestników i współzawodników.

Polskie Tow. Łowieckie w Warszawie zamierza wreszcie urządzić wspólnie z fabr. amunicji „Pocisk“, specjalną strzelnicę z dystansem 50 mtr. dla umożliwienia popisów i zawodów strzeleckich na Wystawie.

Wszystko to świadczy, że horoskopy Wystawy Sportowej układają się już dziś jak najpomyślniej.

WYNALAZEK Inż. WŁODZIMIERZA KOPCZEWSKIEGO



Turbina wynalazku inż. Kopczewskiego. Jest w pracy niekosztowna i nie wymaga licznej obsługi. Wynalazek ten zainteresował znanego amerykańskiego fabrykanta automobilów Henryka Forda.

Z New-Yorku donoszą, że Henryk Ford pertraktuje z wynalazcą inż. Kopczewskim o nabycie jego turbiny dla awiacji i samochodów.

Inż. Kopczewski interpelowany w tej sprawie potwierdza wiadomość.

Doniosłość jego wynalazku została skonstatowana przez profesora amerykańskiego Uniwersytetu w Kolombji F. O. Willhoffta, pr. rosyjskiego Samusa, prof. i ministra francuskiego Painlevé, oraz wielu innych.

Inż. Kopczewski wynalazek swój zaofiarował bezinteresownie naszej wojskowości jedynie za wybudowanie swoim kosztem modelu. Pomimo przychylnej opinji trzech komisyj od r. 1925 sprawa nie postąpiła ani na krok naprzód, przeto zwrócił się inż. Kopczewski do Forda.

Turbina inż. Kopczewskiego jest nader prosta i tania w konstrukcji. Napęd jest niekosztowny. Paliwo używa się do niej płynne, a obsługa minimalna.

Przypuszczalnie za Oceanem szybko się zorjentują w doniosłości tego wynalazku i takim sposobem jeszcze jeden polski pomysł powędruje do Ameryki, zamiast być obróconym na naszą korzyść.

W Ameryce na raty sprzedają wszystko. U nas prawie nic. A dlaczego?

Jeżeli amerykanin dumny jest z tego, że w jego ojczyźnie każdy szósty obywatel posiada własny samochód, to przemilcz, że z tych miljonów aut, niewiele więcej, niż 25% nabytych było za gotówkę resztę zaś nabyto na dogodne raty miesięczne i że wiele z tych aut przestało już istnieć, a nabywcy ich wciąż jeszcze spłacają za nie należność.

W Europie system zakupów na raty jest skutkiem konieczności gospodarczych i stanowi często prawdziwe dobrodziejstwo przy skromnych zarobkach. W Ameryce natomiast system ten przybrał rozmiary wprost ogromne z innych zupełnie powodów. Z jednej strony szalony wzrost produkcji gromadnej, nie majacej zbytu w krajach zamorskich wskutek ich zubożenia wywołał w Ameryce konieczność rynku wewnętrznego, pozyskać zaś ten rynek, t. j. owe miljony ludzi pracy, żyjące z zarobków osobistych, można było tylko przez sprzedaż na małe spłaty miesięczne. Z drugiej zaś strony, ogromny wzrost dobrobytu wywołał zamiłowanie do rzeczy zbytkowych i współzawodnictwo pod tym względem.

Jak wykazały ankiety, obrót roczny przedsiębiorstw amerykańskich, sprzedających na raty, sięga obecnie 5 miljardów dolarów rocznie!

Według innych danych, 80% gramofonów, 75% maszyn do prania, 65% odkurzaczów nabyto na raty. To samo tyczy się mebli, naczyń kuchennych, maszyn do pisania, ubrań, futer, maszyn do szycia i t. d.,, „Easy, little payments“ (dogodne, małe raty) pochłaniają 40% dochodu miesięcznego wielu rodzin amerykańskich!

U nas, zapoczątkowana przez niektóre firmy, „sprzedaż na dogodnych warunkach“ nie postępuje zupełnie przedewszystkiem dla tego, że nasze społeczeństwo nie nauczyło się jeszcze cenić wagi swego własnego podpisu. Weksel jest u nas niczem, czeków bez pokrycia mnóstwo kursuje po Warszawie, jakże wobec tego możnaby było oczekiwać sumiennego pokrycia dobrowolnie przyrzeczonych rat miesięcznych.

W sprawie tej konieczna jest zmiana przyzwyczajeń, oraz ustawodawstwa — aby przedmiot niezapłacony był uważany za własność kupca do chwili uregulowania zobowiązań.

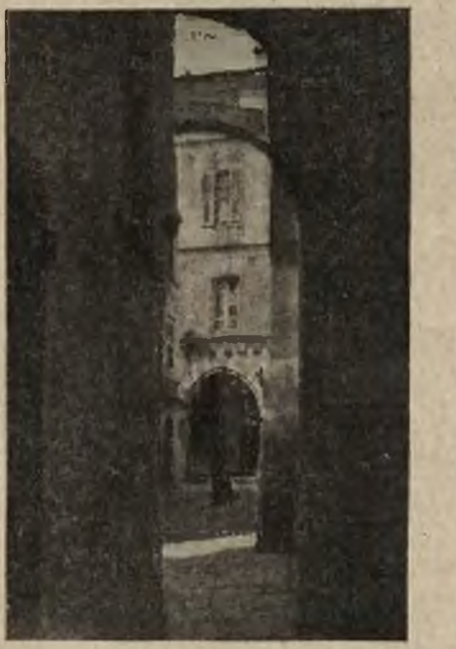
——0——



Z „Pachnącej Wyspy"



Brama miejska.



Uliczka w Bonifacio.

Perły sztuczne, czy perły prawdziwe?

Zagadnienie dokładnej imitacji zostało już rozwiązane

Każdy wie czem jest perła. Te piękne, połyskliwe, odalizujące szare kulki, czasami zupełnie okrągłe, czasami nieforemne, są produktem wydzielin śluzowych różnych gatunków małży, dwuskorupowych ślimaków, żyjących w morzach i rzekach. Jeśli ziarnko piasku lub kamyk dostanie się wewnątrz skorupy, natenczas wywiera nacisk na ciało mięczaka, które pod tym wpływem poczyna wydzielać szybko twardniejący śluz. Ciecz ta otacza twardy kamyk, czyni go gładkim i połyskliwym. Tak się tworzy perła. Znajdujemy ją w ciałach wielu małży. Trafiają się one w ostrygach, a nawet, chociaż rzadziej, u naszych zwykłych skójek rzecznych. Najpiękniejsze jednak perły trafiają się w muszlach t. zw. perłowców, żyjących w wodach ciepłych mórz.

Dawniej mięczaki te tępiono w olbrzymich ilościach, wyłącznie dlatego tylko aby znaleźć jedną perłę. Zaszła wreszcie obawa, że cenne perłowce wyginą zupełnie. Stosowane dość szeroko środki ochronne zawiodły. Dopiero w końcu XIX-go stulecia japoński przyrodnik, profesor Mikamoto począł stosować sztuczne szczepienie pereł, drogą wkładania drobnych przedmiotów w skorupy mięczaków. Proces zamiany kamyka w perłę trwa długo. Dopiero po latach dziewięciu można wyłowić małże szczepione, znajdujące się w specjalnych morskich hodowlach i wydobyć perły.

Dawniejsze więc nieudolne imitacje zostały obecnie zupełnie zaniedbane w Japonji. Dziś odbywa się tam na wielką skalę hodowla pereł prawdziwych.

JERZY BRANDES

W dniu 20-m b. m. zmarł w Kopenhadze, jeden z najwybitniejszych historyków literatury duńskiej. Urodził się w r. 1842 w Kopenhadze, gdzie odbył również studja uniwersyteckie, początkowo prawo, poczem zaś filozofję i estetykę. Dwie jego prace zwróciły uwagę i otrzymały nagrodę. „O romansie historycznym", oraz „Zagadnienia losu w tragedji starożytnej".

Wykłady rozpoczął Brandes w r. 1871. Było to po jego podróży po Europie. Brandes znajdował się wówczas całkowicie pod wpływem Johna Stuarta Milla, którego pracę p. n. „Subjection of woman" w osiem lat później przełożył na język duński. Wykłady te zwróciły ogólną uwagę w Kopenhadze. Przeciwnicy teoryj głoszonych przez Brandesa powstali przeciwko niemu. I to było głównym powodem dla którego Brandes nie otrzymał wówczas katedry uniwersyteckiej. Przez dłuższy czas Brandes przebywał w Berlinie. Interesował się również krajami słowiańskiemi. Był w Petersburgu, Moskwie, a również w Warszawie i we Lwowie. Od roku 1901 wykładał na uniwersytecie kopenhaskim.

Stosunek Brandesa do Polski, dodatni przed wojną, podczas wielkiej wojny zmienił się wyraźnie, gdyż słynny krytyk stał się germanofilem.

Zagadkowa choroba

CZERWONEGO DYKTATORA. STALINOWI CHCĄ ZROBIĆ OPERACJĘ JAK FRUNZEMU.

Z Rygi donoszą o alarmujących wiadomościach nadeszłych tam z Petersburga i Moskwy o ciężkim stanie zdrowia Stalina. Dyktator już od dłuższego czasu pokazywał się mało, przemówienia jego były krótkie, a wywoływał przygnębiające wrażenie depresji duchowej.

Obecnie stwierdzonem jest zupełnie, że Stalin jest ciężko chory na malarję, która komplikują rany żołądka. Otoczenie czerwonego dyktatora starało się ukryć ciężki stan chorego.

Lekarze, których wzywano do łoża dyktatora, są w niemałym kłopocie. Jak wiadomo, Frunze, który zapadł na taką samą chorobę, dwa lata temu, zmarł po operacji dokonanej przez najlepszego z petersburskich chirurgów Grekowa, co z kolei spowodowało wersję, iż Frunze został poprostu zabity na życzenie kliki kremlowskiej.

Dziś więc każdy z wezwanych lekarzy marzy tylko o tem, aby operację powierzyć innemu.

Nasze koty domowe

Kiedyś były rzadkością — w Egipcie czczono je jako zwierzęta święte.

W tych dniach w Paryżu odbyła się dwudniowa wystawa kotów, która zgromadziła dużą ilość nader ciekawych okazów. Były więc czczone po dziś dzień koty sjamskie, jedne z najpiękniejszych, podobne do nich burmańskie, oraz dużo angeilskich o długiej jedwabistej szerści nader różnolitej maści.

Z okazji tej wystawy, która wzbudziła duże zainteresowanie w kołach miłośników kotów, warto przypomnieć, że nasz kot domowy, tak pospolity dzisiaj, kiedyś był rzadkością.

Północna Europa aż do X-go stulecia wogóle nie znała tego zwierzęcia. Przywieźli je dopiero

rycerze z wypraw krzyżowych.

Krzyżowcy znaleźli koty na Wschodzie już jako zwierzęta domowe. Do Palestyny i Syrji dostały się one z Egiptu, gdzie oddawano im cześć boską, która była tak rozpowszechniuoną, że już w nowszych czasach Egiptu, za panowania jednego z Ptolomeuszów, tłum fanatyków rozszarpał w kawały cudzoziemca, który niechcący zabił kota. Wypadek ten miał miejsce w Aleksandrji, podczas pobytu tam historyka Dyodora, który zapisał go w swych kronikach.

Dzięki swej niezwykłej płodności koty szybko rozmnożyły się w Europie i dziś są raczej plagą. Kot domowy nie stracił nic ze swych instynktów drapieżnych, łowieckich i lubi robić wyprawy na ptaszki i ich pisklęta. Z tego względu więc kot, hodowany na wsi przynosi

więcej szkody niż pożytku.

A w mieście też mało jest z niego korzyści. Pułapka na myszy dużo większe oddaje usługi, niż leniwy kot, wygrzewający się przy piecu.

1.000 godzin bez odpoczynku

PRACOWAŁ SILNIK SKONSTRUOWANY PRZEZ INŻ. TAŃSKIEGO. REWOLUCJA W ŚWIECIE TECHNICZNYM.



Inż. Tański demonstruje swój aparat wobec przedstawicieli wojskowości.

W ostatnim numerze „Nowości" znalazł czytelnik skromną wzmiankę o wcale nie skomnym polskim wynalazku. Notatka, o której tu mowa, dotyczyła próby, jakiej poddano silnik benzynowy konstrukcji i wynalazku inż. Tańskiego z Centralnych Warsztatów Samochodowych. Jak wynika z tej wzmianki silnik był w ruchu bez przerwy w przeciągu

tysiąca godzin!

Innemi słowy silnik „pracował" bez wytchnienia, bez jakiejkolwiek naprawy, bez przekręcenia czy też poprawienia jednej chociażby śróbki — przez prawie 42 dni!

To się nazywa wyjść zwycięsko z próby!

Redakcja „Nowości", zdając sobie sprawę z doniosłości wynalazku delegowała swego współpracownika do inż. Tańskiego.

34-letni wynalazca mówi o swem dziele ze skromnością, a jednak w każdym słowie przebija zapał i wiara, że będzie ono miało olbrzymie znaczenie w rozwoju przemysłu samolotowego, samochodowego i radiowego.

— Od roku pracuję nad silnikiem przemysłowym „napędzania" wojskowych nadawczych stacji radjotelegraficznych. — Tu p. inż. Tański ożywia się. Widać, że przechodzimy do najbardziej interesującego momentu rozmowy.

— Silnik ten — szybko mówi wynalazca — nazwany CWS O2P musiał przejść przez próbę konkurencji z wszechświatowej sławy silnikiem angielskim Douglasa.

— Była to pierwsza tego rodzaju próba na świecie. Rekord! Po niespełna 42 dniach ciągłego ruchu motor mój wykazał minimalne zużycie, które nie przeszkadzałoby mu „pracować" nieokreśloną dalsza ilość godzin, licząc skromnie 40 kilometrów na godzinę możnaby było

objechać kulę ziemską

dookoła przez równik, a więc 40.000 kilometrów bez zatrzymywania się. P. inż. Tański ani przez chwilę nie pozwala nam ochłonąć ze zdumienia i wyżej podane cyfry uzupełnia dalszemi danemi:

Charakterystyki porównawcze tego silnika w stosunku do motoru Douglasa są następujące: Mój 2¾-konny silnik posiada moc o 30% większą, ciężar o 15% mniejszy, zużycie benzyny o 20% oszczędniejsze. Gdy motor Douglasa składa się z 268 części, mój silnik posiada ich tylko 98.

Tyle o silniku przemysłowym. Nie wszystko to jednak. Po chwili wytchnienia inż. Tański zapytuje skromnie, czy interesowałyby czytelników dalsze jego prace nad motorami samochodowemi i samolotowymi. Odpowiadamy, że oczywiście tak! I oto dalsza garść zdumiewających, rewelacyjnych i rewolucyjnych wprost informacyj, które w świecie przemysłowym, technicznym i sportowym wywołać muszą przewrót, gdy tylko znajdą zastosowanie praktyczne.

— Za jakieś dwa tygodnie — mówi inż. Tański — podejmę próby z dwoma silnikami, opatentowanymi już na moje nazwisko. O ile próby te wypadną dodatnio, w co nie wątpię, wówczas nastąpi przewrót w dotychczasowych koncepcjach silników samolotowych i samochodowych. Mój wynalazek polega na tem, że w stosunku do ogólnie przyjętego modelu silnika, t. j. przy tej samej mocy, silnik przezemnie skonstruowany jest sześciokrotnie mniejszy i lżejszy. Będzie to zupełna rewolucja w lotnictwie przez możność wykorzystania małego ciężaru silnika przy olbrzymim zużyciu rozwijanej mocy.

Biorąc rzeczy z punktu widzenia praktycznego, samolot poruszany takim silnikiem będzie mógł przewozić o wiele więcej ładunku im silnik jest lżejszy. W danym wypadku — sześciokrotnie. Przedewszystkiem więc będzie mógł zabierać z sobą o tyle więcej paliwa, przez co przedłuży w tym samym stosunku promień swego lotu. Pozatem silnik mój jest tak lekki, że będzie go można brać w całości na samolot... jako część zamienną.

Jeszcze jeden przykład.

Gdybym skonstruował silnik o normalnej obecnej wadze, mógłby on rozwijać o wiele większą szybkość samolotu przez nadanie mu większej mocy. Wyrażając się prościej w ciężar motoru włożyłbym odpowiednia ilość siły.

— A samochody? — pytamy.

— To samo da się zastosować i do samochodów. Normalny obecny motor automobilowy o sile 50 koni mechanicznych waży około 270 kilogramów, sam silnik mojej konstrukcji waży 44 kg. i jest o połowę tańszy.

Na marginesie wystawy zbiorowej Jana Hryńkowskiego



MAŁY GRAJEK.



DROGA DO MIASTA.

Było nas kilku szaleńców... Mała garstka nowatorów — która odważyła się przeciwstawić swój odrębny świat sztuki — przemożnej opinji wzbogaconego na nędzy wojennej, filistra. Nie było inwektywu, któremiby nas wówczas nie obrzucano. Zadzwoniono na alarm we wszystkie dzwony — witając wyłaniającą się z mroków wojennych nową myśl świata, okrzykami bluźnierstwa i wzgardy. Działalność formistów bowiem, miała i ma znaczenie nietylko dla sztuki. Ich idea, to ewangeliczna wiara w moc ludzkiego ducha, w twórczy czyn wolnego człowieka.

W walce o ideę — nie liczy się ofiar i... dezerterów...

Hryńkowski był pierwszym zbiegiem z grupy. Dzisiaj, kiedy decyzję jego możemy ocenić na zimno, bez sekciarskich uprzedzeń i fanatycznych nastrojów — staje się dla nas jasnem, że dla indywidualnego rozwoju tego artysty, było to koniecznością.

Formiści stanęli podówczas wobec pewnych zagadnień — których już samo pojawienie się podważyło zasadniczą orjentację niektórych członków grupy. Postulat abstrakcyjności w sztuce — stawał się wówczas nieledwie konwenansem. Sztuczność zaczęto rozumieć jako sztukę, a przerost pierwiastku intelektualnego w twórczości plastycznej formistów — sprzyjał raczej rozwojowi wyobraźni teoretyka aniżeli malarza.

Hryńkowski, jako malarz z krwi i kości, nie mógł długo wytrzymać za kratą ascetycznych nakazów. Zatęsknił za swobodą, za naturą, za słońcem w pejzażu, za czysto malarskiem wypowiadaniem swych wzrokowych przeżyć — a przeszedłszy twardą szkołę formy wśród formistów — sądził, iż może już usamodzielnić się zupełnie. Lecz rozpęd artysty w kierunku przeciwnym zbyt był gwałtownym, by na krzywiznach zachować mógł on równowagę. Jeszcze w doskonałych jego rysunkach (akty) z wystawy w Krakowie w r. 1923 — widać było lwi pazur wynalazczego poszukiwacza formy.

Od tego czasu jednak malarstwo Hryńkowskiego, będące po większej części refleksem kolorystycznych poszukiwań Matisse'a — razi swem niezdecydowaniem w stosunku do założeń formalnych — chociaż artysta ten usiłuje nadać swym pracom zwięzłą i logiczną strukturę, za pośrednictwem architektonicznego ustosunkowania mas i poszczególnych planów na obrazie.

Odnosi się wrażenie, iż to jedno pozostało z dawnego malarza, komponującego kształt widomy, formisty. Obawa przed deformacją — którą należy rozumieć jako konsekwencję wypływającą z indywidualnego stosunku dzisiejszego twórcy do formy — pozbawia jego sztukę wielu cennych i szlachetnych pierwiastków, stanowiących główny sens nowoczesnej plastyki.

Z tej to głównie przyczyny — wystawa Hryńkowskiego w salonie Garlińskiego — pomimo wielu kolorystycznych zwlaszcza zalet tego utalentowanego malarza — w warszawskich kołach artystycznych przeszła bez głębszego wrażenia.

K. Winkler.

KĄCIK HUMORU

NA BALU

Żona: *Wiesz, ten przystojny brunet, który ze mną tańczył, był zachwycony moją toaletą, powiedział: „Pani suknia musiała kosztować conajmniej 500 złotych“.*

Mąż: *A ty co na to?!*

Żona: *Powiedziałam, że nawet przeszło...*

Mąż: *Kobieto, zlituj się, coś ty narobiła, przecież to urzędnik z wydziału podatkowego!...*

Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu

Minister Przemysłu i Handlu zgodził się na urządzenie w Poznaniu pierwszej w Polsce powszechnej wystawy krajowej w r. 1929 ku upamiętnieniu 10-lecia niepodległości państwa. Inicjatywę urządzenia wystawy dał magistrat w Poznaniu, który powołał tymczasowy komitet organizacyjny, złożony z przedstawicieli kół rządowych i społecznych. W przeciągu czterech miesięcy najbliższych będzie utworzony komitet wielki z najwybitniejszych przedstawicieli kultury i gospodarki narodowej. Kierownictwo tej wystawy objął b. wojewoda pomorski dr. Stanisław Wachowiak. Wystawa trwać będzie 4 miesiące, od czerwca do października 1929. Obejmie ona trzy zasadnicze działy: a) kulturalny, b) gospodarczy, c) towarzysko-rozrywkowy. Dopuszczalne będą tylko eksponaty krajowe i jedynie wyjątkowo emigracji polskiej, tak zamorskiej, jak i europejskiej. Ministerstwo Przemysłu i Handlu delegowało radcę Wcisłę, jako łącznika z oraganizatorami wystawy. P. Prezydent Rzeczypospolitej podczas swej bytności w Poznaniu przyjął protektorat nad wystawą. Następnie delegacja komitetu złożona z pp. Hedingera, prezesa rady miejskiej, r. m. Robińskiego, tudzież dra Wachowiaka, uprosiła obu marszałków Sejmu i Senatu o wejście do honorowego prezydjum i pozyskała municypalność Warszawy, prezydjum rady miejskiej i prezydjum magistratu do współdziałania. Akcja ta cieszy się całkowitem poparciem rządu.

Wśród książek

Prof. Dr. Inż. A. KURYŁŁO: „Tablice wykreślne do obliczania ustrojów żelbetowych“. Lwów - Warszawa - Kraków 1927. Wyd. Zakł. Nar. im. Ossolińskich.

Celem tej publikacji, obejmującej 18 tablic na kartonie bezdrzewnym i 10 stronic druku z objaśnieniami użycia tablic i przykładami, jest dostarczenie inżynierom konstruktorom w zakresie budowli żelazno-betonowych i studentom politechniki, a także uczniom szkół technicznych prostego środka pomocniczego, dozwalającego na szybkie oznaczanie i sprawdzanie wymiarów konstrukcyj żelazno-betonowych z zupełnem pominięciem stosowanych dotychczas uciążliwych wzorów i obliczeń.

IRENA KRZYWICKA.

PACHNĄCA WYSPA

Port w dzień. Praca, słońce, pot, pozorny bezład i zamięszanie. Czarująco piękne metalowe konstrukcje: dźwignie, mosty żelazne, rozsnute w powietrzu sieci drutów, jak myśli rozpierzchłe, dążące skrycie do im jedynie wiadomego celu. Piękno pracy, wysiłku, nowoczesnej techniki, a jednocześnie egzotyczny smak południa, leniwe, rozpalone słońce, niemal — Afryka.

Morze. Boleśnie szafirowe, roziskrzone. Szum krajanej ostro i równo wody, jak skiby odwalanej pługiem. Zapach soli, jodu, wiatru i pomyłony, niejasny zapach okrętu. Mewy. Szaro - oliwkowe wybrzeże nie opuszcza nas aż do wieczora. Poniżej pokładu pierwszej klasy, na pomoście (4-a klasa), pod gołem niebem, stłoczone płócienne leżaki, różnojęzyczny i różnokolorowy tłum, dzieci, węzełki, skrzynki, ktoś gra na mandolinie. Wśród tego ścisku wycieczka polskich studentów. Młodzi, weseli, mili, śmieją się z niewygód, są szczęśliwi, że się wyrwali w świat, że są na Południu, że jadą na Korsykę. Brak pieniędzy — mniejsza.

Banalnie piękny zachód słońca, jak opłacony skromnie obrządek, bez niespodzianek i niepotrzebnego przepychu. Zapada wieczór słodki i aromatyczny, podobny do łagodnej i bezbolesnej spowiedzi. Zostajemy na całą noc na pokładzie. Ciepło, gwiazdy, morze przestaje istnieć, pozostaje tylko niejasne poczucie ruchu. Leżeć tak, patrzeć w niebo, zasnąć niepostrzeżenie i obudzić się lekko, niewyraźnie w innej rzeczywistości, albo na innej planecie.

Dzień się czyni nagle, niespodzianie i stawia wobec gwałtownej zlekka tylko zaróżowionej jasności, jak wobec faktu dokonanego, na który nie ma rady. Nie wiadomo skąd nadbiegły powiew wiatru ciska nam w twarze snop mocnego, czarującego zapachu, jak olśnienie. Korsyka. Biegniemy na przód okrętu.

— Poznałbym Korsykę, zdaleka, po zapachu, powiedział Napoleon.

Jeszcze dwie godziny jazdy. Na horyzoncie drzemie szara masa, najeżona ostremi kolcami gór. I pachnie, pachnie, jak nazbyt uperfumowana kobieta, w oczekiwaniu kochanka. Statek zahypnotyzowany, oczarowany, wpływa miękko i bezsilnie do otwartych ramion rozległej zatoki.

Ajaccio.

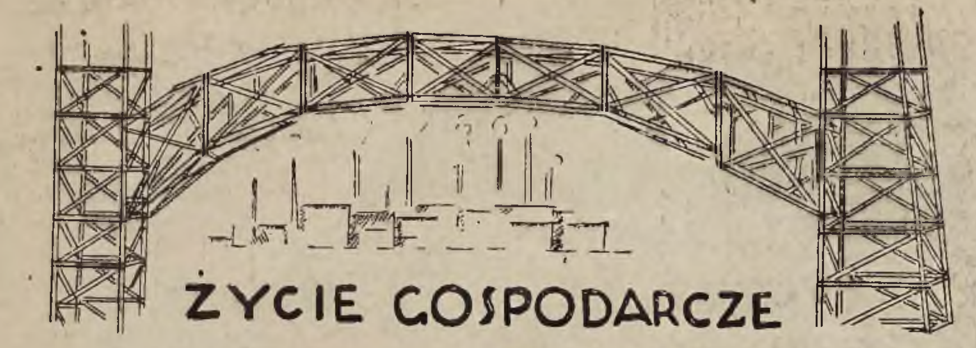
Piąta rano. Przybycie okrętu. Wielkie i doniosłe wydarzenie. Tłumy na przystani. Zdobycie okrętu przez zorganizowany atak tragarzy. Patrzę ze zdumieniem na akrobatyczne atrakcje tych oberwanych Haroldów Lloydów, wdrapujących się po linach, sznurach, bodaj, że po powietrzu, na pokład statku, ze straszliwym, mrożącym krew w żyłach wrzaskiem, z iście włoskim rozgardjaszem. Młody Napoleon (taki z pod Arcole) chwyta moją walizę władczym ruchem i znika bez wieści. Przebiwszy się bohatersko i desperacko przez zwarty tłum, widzę go siedzącego na ośle i płującego w przestrzeń z namysłem i absolutną obojętnością dla losów świata. Ulica wysadzana palmami. Skwar. W południe ulice i sklepy pozamykane szczelnie. Morze chlupie niewyraźnie. Na straganach figi i melony. Na placu estrada, na niej boksujący się pół-nadzy zapaśnicy.

W wąskiej uliczce surowy, płaski dom kamienny, dom, jak wszystkie domy. Gniazdo rodziny Buonapartych, obecnie własność narodowa. Pokoje duże, trochę mebli wyszarzanych i umarłych. Pusto, ciemnawo, chłodno. To jest kanapka, na której urodził się Napoleon, to jego sypialnia, pokój do pracy, salon, który kazał dobudować już jako generał, czy jako pierwszy konsul. Skromne mieszczańskie mieszkanie z przed 150 lat. Więcej tam pachnie Balzakiem niż Napoleonem. W odumarłej atmosferze tego ciemnawego apartamentu czuje się epickę, teraz już stylową codzienność i trudno uwierzyć, że stamtąd rozpoczął się burzliwy lot dziejowego dramatu. Zachwycający gardien, którego twarz dobrowolnie i posłusznie dostosowała się do otoczenia i przybrała kludzące pozory zacnej i siarczystej facjaty wiarusa napoleońskiego, czarujący gardien, którego od biedy i u Inwalidów postawićby można, pieczołowicie, skrupulatnie i majestatycznie oprowadza po mieszkaniu Buonapartych. Za chwilę pewnie otrze łzę rękawem i powie: „Na ręku go nosiłem. To było dziecko! Pół roku miał już: tia, tia, wołał, a później..., l'Empereur, Berezyna, śnieg taki... czapy futrzane... a On na koniu... śnieg... czapy...“ I żal mi serdecznie poczciwego dozorcy, któremu głupi konwenans, ograniczający życie człowieka do lat kilkudziesięciu, nie pozwala z dumą i dostojeństwem wywoływać tych wspomnień z przed lat 150-u.

Nie miałam nic przeciwko Napoleonowi, oglądając jego dom, a nawet podziwiałam wystylizowanego empirowo dozorcę, ale znienawidziłam boga wojny, zobaczywszy kilka pomników w ulicach (Napoleon duży, mniejszy, większy, średni), stwierdziwszy, że podobizny jego znajdują się na wszystkich literalnie filiżankach, spodkach, fajkach, pierścionkach, pantoflach, zegarkach, chusteczkach do nosa i ścianach ubikacyj każdego domu) choć tych najważniejszych wogóle brak w Ajaccio, zapewne jako djabelskiego wymysłu tego 20-go wieku, który podobno obecnie panuje w Europie!)

Zbrzydziwszy sobie Napoleona i 6-ą z kolei langustę, którą jadłam od czasu przyjazdu, uciekłam z Ajaccio.

(d. c. n.).



Przesunięcie terminu zeznań do podatku dochodowego

Rozporządzeniem z dnia 19 lutego b. r. — Minister Skarbu na podstawie ustępu drugiego art. 120 ustawy o państwowym podatku dochodowym zarządził: „Termin do składania przez osoby fizyczne i spadki wakujące (nieobjęte) zeznań o dochodzie, wyznaczony art. 50 ustawy o państwowym podatku dochodowym w brzmieniu, ogłoszonem rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 30 kwietnia 1925 r. (Dz. U. R. P. Nr. 58 poz. 411),

przesuwa się dla wymiaru podatku dochodowego na rok podatkowy 1927 z dnia 1 marca na dzień 1 kwietnia 1927 r."

dla osób prawnych zaś z dniem 1 maja 1927 r.

Powyższy termin nie obowiązuje jednakowoż osób, których główny dochód płynie:

1) z nieruchomości gruntowej, nie przekraczającej 30 ha;

2) z przedsiębiorstwa handlowego obowiązującego do nabycia świadectwa przemysłowego według IV i V kategorji dla przedsiębiorstw handlowych wszędzie i według III kategorji handlowej w miejscowościach III i IV klasy;

3) z zakładu przemysłowego lub warsztatu rzemieślniczego, wolnego od obowiązku nabywania świadectwa przemysłowego, lub opłacającego ten podatek według VIII kategorji przedsiębiorstw przemysłowych;

4) z domów mieszkalnych, składających się najwyżej z czterech izb.

Osoby te obowiązane są do składania zeznań tylko wtedy, gdy otrzymają osobne wezwanie władzy podatkowej, a w takim razie termin do składania zeznań o dochodzie dla tego rodzaju płatników upływa w 30 dniu, licząc od dnia następnego po doręczeniu przez władzę podatkową wezwania do złożenia zeznania.

Zeznanie należy składać o wszystkich dochodach, z wyjątkiem dochodów z uposażeń służbowych za najemną pracę, otrzymywanych w kraju.

Niezależnie od złożenia zeznania płatnicy, obowiązani do składania zeznań, bez wezwania ze strony władzy wymiarowej winni są sami obliczyć, oraz wpłacić do dnia 1 maja 1927 r. do Kas Skarbowych wprost względnie za pośrednictwem Pocztowej Kasy Oszczędności połowę podatku, przypadającego do wykazanego w zeznaniu dochodu wedle obowiązującej skali podatkowej, a dowód uskutecznienia zapłaty w oryginale lub też w odpisie, podpisanym przez płatnika, przedstawić władzy podatkowej.

Osoby, które w terminie, wyznaczonym do składania zeznań, zeznania nie złożą, obowiązane są do dnia 1 maja 1927 r. uiścić połowę podatku, wymierzonego za rok podatkowy 1926.

Ilustracja przedsiębiorstw przemysłowych

Wyjątkowo w roku bieżącym lustracja przedsiębiorstw rozpoczęła się dopiero z dniem 21 stycznia 1927 r. Protokóły sporządzone przed 21 stycznia b. r. zaprowadzenie przedsiębiorstw bez świadectw przemysłowych, muszą być zatem anulowane, o ile do powyższego terminu płatnik świadectwo wykupił. Kara za zwłokę wynosi 2 procent miesięcznie od niewykupionych świadectw, licząc od 15 stycznia 1927 r. Przy obliczaniu kar za zwłokę miesiąc zaczęty liczy się za cały.

a) Niezależnie od kary za zwłokę, kto prowadzi przedsiębiorstwo bez świadectwa przemysłowego może uledz karze pieniężnej od 3-do 20-krotnej ceny za świadectwo.

b) Za prowadzenie zaś przedsiębiorstwa ze świadectwem niższej kategorji, niż przepisana jest ustawą o podatku przemysłowym, mogą władze skarbowe nałożyć karę do wysokości 3-krotnej kwoty, stanowiącej różnicę między ceną właściwego, a posiadanego świadectwa.

„Superfosfaty kujawskie"

Tak brzmi nazwa firmy, istniejącej od lat kilku we Włocławku i prowadzącej tam z powodzeniem fabrykę przetworów chemicznych, oraz nawozów sztucznych.

Dzisiejsze budynki fabryczne dawniej mieściły cegielnię p. f. „Leon Bojańczyk". Dopiero w r. 1922 właściciel tejże p. Michał Bojańczyk powziął myśl założenia fabryki superfosfatów i w tym celu zawiązał spółkę akcyjną pod powyższą nazwą.

Pomysł był dobry i na czasie. Rolnictwo nasze potrzebuje dużo nawozów sztucznych, co przy połowie wielkiej połaci Polski aż nadto jest zrozumiałe. Bardzo wielką ilość superfosfatów sprowadza Polska z zagranicy, przeważnie z Niemiec. Nic też dziwnego, że przy wielkiem zapotrzebowaniu ze wszystkich stron, fabryka rozwinęła się szybko.

Dziś zakłady włocławskie produkują superfosfat mineralny, w ilości półtora tysiąca wagonów rocznie, ale cyfra ta bynajmniej nie jest ostateczną. Wydajność fabryki może być podniesioną w dwójnasób i dojść do trzech tysięcy wagonów produkcji rocznej.

Należy się spodziewać, że nastąpi to rychło przy znacznej energji dzisiejszego prezesa spółki p. Michała Bojańczyka, oraz dyrektora inż. Hofmana. Wyroby fabryki dzisiaj już rozchodzą się po całym obszarze Rzeczypospolitej.

Tanie kredyty rolnicze

W związku z ogólną poprawą sytuacji na rynku kredytowym, banki państwowe w roku bieżącym miały możność znacznego rozszerzenia kredytów dla rolnictwa. Ministerstwo Skarbu udzieliło ponadto z zasobów kasowych lokat na nisko oprocentowane kredyty rolnicze dla okręgów dotkniętych przez klęski elementarne, oraz na kredyty siewne dla drobnego rolnictwa.

Prócz kredytów dla powiatów, dotkniętych klęskami dla drobnego rolnictwa w jesieni ub. roku w wysokości około 1 miljona zł., Ministerstwo Skarbu udzieliło w roku bieżącym lokaty 1 milj. zł., dla większego rolnictwa w 14 zniszczonych powiatach na 8 proc. w stosunku rocznym, oraz 4 i pół miljona zł. dla drobnego rolnictwa na zakup ziarna siewnego. Ten ostatni kredyt oprocentowany jest dla korzystających z niego na 6 proc. w stosunku rocznym.

Kiedyż rzemieślnicy otrzymają podobne kredyty?

Słuszne żądania Cechu Kuchmistrzów

W związku ze skreśleniem kuchmistrzowstwa z listy rzemiosł, umieszczonej w art. 144 projektowanej obecnie przez Rząd „Ustawy Przemysłowej" delegacja kuchmistrzów w osobach: pp. Weissa, Talarczyka i Inglinga złożyła p. Wojewodzie Bnińskiemu obszerny, poparty odpowiedniemi danemi, memorjał wraz z prośbą o dopisanie kuchmistrzowstwa, jako rzemiosła do art. 144 „Ustawy Przemysłowej".

W memorjale tym podkreślono, iż kuchmistrzowstwo jest jedną z trudniejszych specjalności, wymagającą gruntownej i doskonałej znajomości innych zawodów jak np.: wędliniarstwa, piekarstwa, cukiernictwa, wyrobu konserw i t. d. i t. d.

Kuchmistrzowstwo polskie, które zagranicą posiada ustaloną i dobrze zasłużoną sławę, czego najoczywistszym dowodem jest cały szereg nagród, oraz praca kuchmistrzów-polaków w wielu miastach Europy, Ameryki i t. d. ma słuszne i niewątpliwe prawo ubiegania się o pozostawienie mu praw, przysługujących innym rzemiosłom spożywczym t. j. tworzenia cechów, przyjmowania i wyzwalania uczniów i t. p.

Pan Wojewoda A. Bniński przyrzekł delegacji swe poparcie.

Nie wątpimy, iż bezwzględnie słuszne uzasadnione żądania kuchmitsrzów zostaną przez odnośne Władze przy projektowaniu „Ustawy Przemysłowej" uwzględnione tak, jak na to zasługują t. j. przychylnie

Krakowskie kupiectwo nie śpi

Kurs urządzania okien i wystaw sklepowych, odbyty w styczniu b. r., wydał bardzo dodatnie rezultaty i liczył 40 stałych uczestników, oraz znaczną ilość słuchaczy przygodnych z kół kupiectwa krakowskiego. Kurs wizytował delegat Kuratorjum Szkolnego, Dr. Krupiński.

Kurs dekorowania okien i wystaw sklepowych odbędzie się w czasie od 21 lutego do 9 marca b. r. Nauka odbywać się będzie w sali Muzeum techniczno-przemysłowego. Opłata za cały Kurs wynosi zł. 20. Wstęp na pojedyńcze odczyty zł. 1.50. Wpisy w biurze Izby handlowej i przemysłowej ul. Długa 1, I piętro codziennie od godz. 10—2-giej, najpóźniej do soboty 19 b. m.

Postulaty drobnych kupców i straganiarzy

Wiceminister Skarbu p. K. Góra przyjął delegację Związku drobnych kupców chrześcijan w osobie prezesa M. Stępniewskiego i Związku „W jedności siła", handlujących w halach i na targowiskach miejskich w osobie prezesa p. B. Pajączkowskiego. Delegacja złożyła obszerny memorjał, zawierający wnioski w następujących sprawach z dziedziny podatków: 1) kategorja świadectw przemysłowych dla handlu drobnego i straganowego, 2) wymiary i ich technika, 3) postępowanie podatkowe.

Wnioski te idą w kierunku uzyskania ulg podatkowych dla handlu drobnego i straganowego, rozpaczliwe położenie którego przedstawiła p. wiceministrowi delegacja.

W odpowiedzi na oświadczenia delegacji p. wiceminister Góra przyrzekł przychylne rozpatrzenie złożonych wniosków, oraz wydanie zarządzeń, zmierzających do przyniesienia ulgi zachwianym kupieckim warsztatom pracy.

Roczny zjazd delegatów Centralnego Związku Felczerów

W dn. 27 lutego r. b. odbędzie się doroczny zjazd delegatów Oddziałów Centralnego Związku Felczerów Rz. Polskiej. Porządek dzienny zjazdu jest następujący:

1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokułu z poprzedniego zjazdu. 3) Referat na temat „Zawód felczerski w świetle przepisów prawnych. 4) Referat na temat „Aktualne bolączki zawodowe". 5) Sprawozdanie Zarządu Głównego. 6) Sprawozdanie kasowe. 7) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 8) Budżet. 9) Zmiana statutu. 10) Wnioski Zarządu Głównego. 11) Wnioski delegatów.

Stopa dyskontowa zagranicą a w Warszawie

Dla porównania wysokości stopy procentowej zagranicą i w kraju przytaczamy następujące dane.

Ostatnio nawet Bank Francuski obniżył dyskonto z 6½ na 5½% z pożyczki, pod walory z ½ na 8%.

Austrjacki Bank Narodowy obniżył stopę dyskontową z 6.5% na 6%. Ostatnio stopa dyskontowa została zniżona dnia 18 stycznia z 7% na 6.4%. Motywem obniżenia dyskonta jest wielka ilość materjału pieniężnego. Austrja zbliżyła się w ten sposób do sytuacji przedwojennej.

Wśród państw europejskich jeszcze tylko trzy mają wyższą stopę dyskontową niż przed wojną: **Belgja, Polska i Bułgarja.**

W Warszawie wprawdzie nastąpiła pierwsza zniżka dyskonta prywatnego, gdyż spadek dolara i martwy sezon w niektórych gałęziach przemysłu i handlu odbiły się dodatnio na prywatnym rynku pieniężnym. Za dyskonto pierwszorzędnych weksli dolarowych płaci się 1 i pół do 1 i ¾ proc., złotowych 2%, średnich weksli dolarowych 2—2 i pół proc., złotowych 2 i ¾ do maksimum 3%. Ze względu na zapowiadającą się dalszą zniżkę walut zagranicznych przyjmują dyskonterzy prywatni chętnie weksle złotowe i tem się tłómaczy minimalną rozpiętość odsetek przy obliczaniu weksli złotowych i dolarowych. Banki prywatne udzielają ze swoich własnych zasobów dość znacznych kredytów dyskontowych, przyjmując nawet materjał średni.

Mimo to jednak nasze Banki państwowe i P. K. O. nie zniżają stopy dyskontowej, magazynując duże zapasy gotówki w kasach i utrzymując drożyznę na rynku towarowym, gdyż **drożyzna pieniądza pociąga za sobą drożyznę żywności.**

OBNIŻENIE STOPY PROCENTOWEJ W BANKACH PAŃSTWOWYCH.

W związku z obniżeniem stopy procentowej przez Bank Polski, Bank Gospodarstwa Krajowego, oraz Państwowy Bank Rolny, obniżyły stopę procentową do 11-tu procent rocznie. Ze względu na korzystny bilans P. K. O. obniżyła stopę procentową do 9 i pół proc. w stosunku rocznym.

„Gracz w szachy“



W ubiegły piątek odbył się w sali kina „Filharmonja“ pokaz wielkiego filmu historycznego p. t. „Gracz w szachy“ reżyserji słynnego Bernarda.

W filmie tym brała jak wiadomo udział kawalerja polska (5 pułk ułanów.)

Obrazowe sprawozdanie z tej niezwykle interesującej premjery podamy w następnym Nr. „Nowości“.

Uchwała Komisji Sejmowej

Na środowem posiedzeniu sejmowa komisja administracyjna przystąpiła do obrad nad t. zw. małą ustawą samorządową. Imieniem Min. Spraw Wewnętrznych oświadczenie w tej sprawie złożył dyr. Weisbrodt.

Nad oświadczeniem tem rozwinęła się ożywiona dyskusja. W wyniku tej dyskusji komisja uchwaliła 13 głosami przeciw 9 wniosek pos. Pragera, że komisja administracyjna nie przyjmuje do wiadomości oświadczenia rządowego.

Ustawa czy dekret o zgromadzeniach?

Na ostatniem posiedzeniu Sejmu Komisji Konstytucyjnej pos. Konopczyński (Z. L. N.) referował wniosek zmiany, obowiązujących dotychczas w Polsce przepisów o zgromadzeniach. Zmiana ta polegać ma na wprowadzeniu t. zw . gospodarzy zgromadzenia, mających obowiązek czuwania nad spokojem i porządkiem na zebraniach. Uzasadniając wniosek powyższy referent zaproponował, aby projektowaną ustawę uzupełnić przez dodanie postanowienia, iż nie może być ona zmieniona na podstawie ustawy o pełnomocnictwach. Wobec oświadczenia delegata Rządu, radcy M. S. Wewn. p. Drzewieckiego, iż Rząd przygotowuje dekret p. Prezydenta o zgromadzeniach, dalsze obrady odroczono do 1 marca r. b. prosząc Rząd o przedstawienie swego projektu ustawy przed trzeciem czytaniem projektu noweli do ustawy o zgromadzeniach.

KRONIKA

Z ŻYCIA TOWARZYSKIEGO.

W dniu 19 b. m. w lokalu Urz. Kol. Żórawia 8 pod egidą „Partji Pracy“ odbyło się zebranie towarzyskie połączone z koncertem i tańcami na dochód bezroboczej inteligencji.

Chór Związku Urzędników Kol. pod dyrekcją Pana Strzyżykowskiego wykonał b. udatnie szereg pieśni.

Następną część programu wykonali skrzypek p. Dizner oraz baryton p. Łysek i pani M. Olszewska.

Na zakończenie programu wystąpił p. Augustowski.

Po wyczerpaniu części koncertowej rozpoczęły się tańce które pod wprawnym kierunkiem sympatycznego wodzireja P. Miedzianowskiego trwały do rana.

Głównymi organizatorami zebrania towarzyskiego z P. Bystrzewską na czele były: panie M. Kokorzanka, Strzelecka, Tomaszewska, Nowakowska, Kopińska oraz panowie Kaczkowski i M. Lewoski.

BAL FRYZJERÓW.

W ubiegłą niedzielę w salonach Resursy Rzemieślniczej, mieszczącej się w historycznym pałacu hr. Chodkiewiczów((Miodowa 14) odbył się doroczny bal cechu fryzjerów m. st. Warszawy.

Dochód z tego balu był przeznaczony na budowę schroniska dla fryzjerów-weteranów.

Ochocza zabawa i tańce, prowadzone przez wytrawnego wodzireja p. Kazimierza Gierasińskiego, trwały do białego rana. Królową balu została urocza p. Janina Gąsiorowska, wicekrólową zaś p. Alina Amołowiczówna.

Doskonałe zorganizowanie balu było zasługą głównych gospodarzy pp. Czesława Więcławskiego, Józefa Gierasińskiego, i Józefa Domagały, którym pomagały niestrudzone gospodynie panie Czesława Więcławska, Józefowa Domagalina oraz Stanisławowa Hermanowa.

RYNKI i CENY

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolar w dalszym ciągu bez poważniejszych zmian. W obrotach prywatnych notowano dolara po kursie 8.92 zł.

Akcje: B. Bolski 101.00, Warsz. Cukier 4.25, Firley, 47.50, Łazy 0.26, Węgiel 88.75, Nobel 3.20. Ciesielski 32.00, Lilpopy 21.00, Modrzejów 6.35,

BYDŁO I MIĘSO.

WARSZAWA. Na targu świń tendencja była nieco mocniejsza wskutek mniejszego dowozu. Notowano za 1 kg. żywej wagi: świnie o wadze 150 kg. i wyżej zł. 2.45 — 2.65, poniżej 150 kg. zł. 2.20 — 2.45.

NOWE CENY MĄKI I PIECZYWA WE LWOWIE.

Magistrat lwowski ogłosił nowe ceny mąki i pieczywa. Cena jednego kg najładniejszej mąki pszennej wynosi u hurtownika 95 gr., 1 kg. mąki żytniej 63 gr., 1 kg. żytniego chleba ciemnego w detalu 40 gr., żytniego jasnego 64 gr.



TEATRY

PROGRAM TEATRÓW.

TEATR WIELKI: W niedzielę pp.: „Kogucik i Kupala“, wiecz. „Carmen“, we wtorek: „Faust“; w środę: „Straszny Dwór“; w czwartek „Lohengrin“; w piątek: „Dziewczyna Zachodu“; w sobotę: „Tosca“; w niedzielę pp. „Pan Twardowski“, wieczorem „Gianni Schnichi“.

TEATR NARODOWY: W niedzielę pp. „Zbójcy“, wieczorem „Szkoła żon“; w poniedziałek wiecz. „Zbójcy“; we wtorek i dni następnych do końca b. tygodnia wieczorem „Szkoła żon“.

TEATR LETNI: W niedzielę 27/2 i 6/3 popołudniu „Potęga reklamy“, wieczorem przez cały b. tydzień „W rajskim ogrodzie“.

TEATR POLSKI: W niedzielę pp. „Dzieje grzechu“. Codziennie wieczorem „Gaj Święty“.

TEATR MAŁY: Codziennie wieczorem „Jedyny ratunek“. W niedzielę 27/2 o godz. 12-ej „Świt, dzień i noc“, popołudniu „Orzeł czy reszka?“.

TEATR ĆWIKLINSKIEJ i FERTNERA: Gra codziennie wieczorem „Tajemniczy Dżems“. Po południu w niedzielę „Potasz i Perlmutter“.

TEATR NOWOŚCI: Codziennie z niesłabnącem powodzeniem gra „Księżniczkę Cyrkówkę“.

TEATR PERSKIE OKO: Codziennie o 7.15 i 9.30 po cenach zniżonych wielka rewja pt. „Adju Fruziu“ z udziałem pp. Pogorzelskiej i Macherskiej.

TEATR QUI PRO QUO: Gra codziennie o 7.15 i 9.30 rewję pt. „No, to chodź pan!“.

TEATR OLIMPJA: Rewelacja intymna pt. „Bo właśnie w nocy“ cieszy się niesłabnącem powodzeniem. Codziennie dwa przedstawienia o godz. 7.15 i 9.15.

TEATR NIETOPERZ: Wielki i bogaty program. Początek przedstawień o godz. 7.30 i 9.30.

CYRK WARSZAWSKI: Nowy wielki program, oraz walki zapaśnicze.

KINA

PROGRAM KINOTEATRÓW.

APOLLO: „Ben Hur“ wspaniały dramat z R. Novarro w roli gł.

COLOSSEUM: „Bez ślubu“ dramat.

CORSO: „Krzyżowa droga białych niewolnic“.

FILHARMONJA: „Gracz w szachy“.

MIEJSKI: „Kapitan z Nancy B.“.

MUZA: „Sułtanka miłości“.

PALACE: „Nowoczesna Dubarry“.

PAN: „Krzyżowa droga białych niewolnic“.

STYLOWY: „Na paryskim bruku“.

SPLENDID: „Jak zostać primadonną“ w roli gł. rozkoszna Colleen Moore.

ŚWIATOWID: „Ben Hur“.

WODEWIL: „Rok szału i użycia“.

SOKÓŁ: „Carmen“.

KOMEDJA: „Kurjer Carski“.

TOMBOLA: „Sandy“.

LUX: „Indyjski grobowiec“.

KOMETA: „Trędowata“.

BAJKA: „W expressie Arizona“.

LOTOS: „Ten, któremu żadna się nie oprze“.

ERA: „Z tajników duszy kobiecej“.

RADJO

27 LUTEGO.

14.15 — 14.40. Odczyt „Żywienie i tuczenie trzody chlewnej“, 15.15 Transmisja z Filharmonji Warsz., 17.00 Pogadanka dla dzieci, 17.30 Koncert, 18.40 Rozmaitości. 19.30 Odczyt „Zygmunt Stary“, 19.55 Odczyt „Góry Polski, 19.30 Odczyt „Karnawał i wielki post w zwyczajach ludowych“, 20.20—20.30 Przerwa, 20.30 Koncert.

28 LUTEGO.

15.00 Komunikaty, 15.30—17.30 Program 1-go radjowego kursu rolniczo-handlowego, 17.30—17.55 Odczyt „Organizacja i znaczenie badań psychologicznych w szkolnictwie“. 18.00 Transmisja muzyki tanecznej. 18.40 Rozmaitości, 19.00 40-ta lekcja jęz. francuskiego, 19.30 Komunikat rolniczy, 19.45 Odczyt „Rzut oka na całokształt dziejów sztuki“, 20.10—20.30 Przerwa. 20.30 Koncert. Sygnał czasu. Komunikaty.

1 MARCA.

15.00 Komunikaty, 15.30—16.45 Stacja nieczynna, 16.45—17.10. Odczyt „Rola książki w tworzeniu państwa“, 17.15 Koncert, 18.40 Rozmaitości, 19.00 Odczyt „Ludzie i czasy włoskiego odrodzenia“, 19.30 Komunikat rolniczy, 19.45—20.10 Odczyt „Czerwonoskórzy“ 20.10—20.30 Koncert.

2 MARCA.

15.00—15.25 Komunikaty, 15.30 Program 1-go radjowego kursu rolniczo-handlowego, 16.45 Program dla dzieci, 17.15 Koncert, 18.40 Rozmaitości, 19.00 „Skrzynka Pocztowa“, 19.30 Komunikat Rolniczy, 1945 — 20.10 Odczyt „Położenie geograficzne i obszar Państwa Polskiego“. 20.10—20.30 Przerwa, 20.30 Koncert wieczorny, 21.30 „Rajskie jabłuszko“, operetka w 1-ym akcie, 22.00 Sygnał czasu, 22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

3 MARCA.

15.00 Komunikaty, 15.30 Program 1-go radjowego kursu rolniczo-handlowego; 17.00 Odczyt „Przygotowanie rozsad warzywnych“, 17.30 „Wśród książek“, 18.00 Transmisja muzyki tanecznej, 18.40 Rozmaitości, 19.44 IX-ta lekcja jęz. angielskiego, 19.30 Komunikat rolniczy, 19.45 Odczyt „Zęby a zdrowie“, 20.10—20.30 Przerwa, 20.30 Koncert.

4 MARCA.

15.00 Komunikaty, 15.30—16.30 Stacja nieczynna, 16.30 Komunikat harcerski, 16.45 Program dla dzieci. 17.40 Koncert, 18.40—19.00 Rozmaitości. 19.00 Odczyt „Połów pstrąga“, 19.30 Komunikat rolniczy, 19.46—20.15 Przerwa, 20.15 Transmisja koncertu z Filharmonji.

5 MARCA.

15.00 Komunikaty, 15.30—16.45 Stacja nieczynna, 16.45 Odczyt z działu „Radjotechnika“, 17.15 Koncert, 18.40 Rozmaitości, 19.00 Odczyt „Artur Górski“, 19.30 Komunikat rolniczy, 19.45 Pogawędka z działu „Radjotechnika“, 20.10—20.30 Przerwa, 20.30 Muzyka lekka, 22.00 Sygnał czasu, 22.30 Transmisja muzyki tanecznej, 15.00—15.25 Komunikaty.

CENY PRENUMERATY:

w Warszawie z odnoszeniem do domu kwartalnie	—	4.50 zł.
na prowincji	—	4.50 zł.
zagranicą	—	9.00 zł.

Numer pojedyńczy 20 gr.

CENY OGŁOSZEŃ:

cała strona	—	400 zł
½ „	—	200 zł.
⅛ „	—	50 zł.
1/64 „	—	6 zł

Ogłoszenia drobne po 10 gr. za wyraz

Konto P. K. O. № 14 264. Redakcja i Administracja Ordynacka 3 tel. 302-04.

REDAKTOR ODPOW.: *T. PĄGOWSKI.* Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3, tel. 41-59. WYDAWCA: ZA SP. WYDAWNICZĄ „NOWOŚCI“: *A. ZABĘSKI.*